

JAJA ŻÓŁWI I KAJMANÓW W PACZCE!

PROBA PRZEMYTU CHRONIONYCH ZWIERZĄT

STR. 2

EXPRESS

ilustrowany



LATA NA ESTRADZIE - - LATA WSPOMNIEN

● Majka Jeżowska
zamierza napisać
autobiografię STR. 13

Oświata



II LO
**WIZYTA UCZNIÓW
Z WIETNAMU** STR. 5

SPORT

**DOBRZYCKI
OCENIA
SEZON** STR. 14



SM Za Skwerem



**ŚRÓDMIEŚCIE
MIESZKAŃCY
DBAJĄ
O ZIELEŃ** STR. 4



FABRYKA TUBINGÓW NA RETKINI

CZĘŚCI TUNELU MADE IN ŁÓDZ



- Na Retkini zbudowano instalację do montażu tarczy drążącej tunel kolei dużych prędkości
- Z kolei na ul. Ikara rośnie fabryka betonowych elementów, które będą stanowiły obudowę tunelu, który zostanie wydrążony na trasie Retkinia-Łódź Fabryczna STR. 3

EXPRESSOWO

ŁÓDŹ W końcu zbudowali pierwszy parking kubaturowy w centrum. Dziś otwarty zostanie pierwszy wielopoziomowy parking w centrum Łodzi. Budowa zanotowała pokaźne opóźnienie. Parking miał być gotowy półtora roku temu. Na osłode przez pierwsze dwa tygodnie będzie można zostawić tu auto bezpłatnie. Ile zapłacimy później i jakie będą zasady parkowania? Tego wszystkiego mamy się dowiedzieć dziś podczas uroczystego otwarcia (zaplanowano specjalną konferencję w tej sprawie władz miasta i operatora parkingu). Parking mieści się przy ul. Wschodniej 62/64. To jedna z czterech zapowiadanych tego typu inwestycji. Budowa dwóch kolejnych parkingów kubaturowych jest zaawansowana, mają być gotowe w tym roku. To obiekty przy ul. Wschodniej 67 i ul. Tuwima 12. W przypadku czwartego parkingu przy al. Kościuszki 42 budowa utknęła w miejscu w wyniku sporu sądowego miasta z właścicielem sąsiedniego terenu. Parking ten powstanie, ale z jeszcze większym opóźnieniem. (JAZ)

POW. SIERADZKI Magazyn z nielegalnym tytoniem był w stodole 440 kg suszu tytoniowego bez polskich znaków akcyzy i maszynę służącą do jego przetwarzania odkryli policjanci z Pabianic w stodole w pow. sieradzkim. Zatrzymany w tej sprawie 47-latek został tymczasowo aresztowany. Policja poinformowała, że doszło do tego 20 maja. Sześciu funkcjonariuszy pojechało

pod wytypowany adres. Tuż po godz. 7 pojawili się na posesji z domem i budynkiem gospodarczym. Na miejscu policjanci zastali 47-letniego mężczyznę. Wspólnie z nim weszli do stodoły, gdzie był karton z foliowymi opakowaniami do tytoniu znanej marki, bez polskich znaków akcyzy, trzy kartony wypełnione suszem tytoniowym oraz maszynę służącą do jego rozdrabniania. Mężczyzna został zatrzymany, a kontrabanda została przewieziona policyjnym samochodem ciężarowym na Komendę Powiatową Policji w Pabianicach. – Łącznie policjanci zabezpieczyli 440 kilogramów suszu tytoniowego. Straty Skarbu Państwa z tytułu niezapłaconego podatku akcyzowego oszacowano na ponad 520 tys. zł – informuje podkomisarz Agnieszka Jachimek z KPP w Pabianicach. – 47-latek usłyszał zarzuty dotyczące magazynowania wyrobów tytoniowych bez opłaconej akcyzy poza składem podatkowym, ich produkcji oraz usiłowania wytwarzania przy użyciu specjalistycznej maszyny, czyniąc sobie z popełnienia przestępstwa stałe źródło dochodu. Za popełnione czyny grozi mu kara do trzech lat pozbawienia wolności. Na wniosek Prokuratora z Prokuratury Rejonowej w Pabianicach sąd zastosował wobec podejrzanego środek zapobiegawczy w postaci tymczasowego aresztowania. 47-letni mężczyzna najbliższe dwa miesiące spędzi za kratami – dodaje rzecznik Komendy Powiatowej Policji w Pabianicach.

(JN)

Blakała się na ul. Szarej. Kto ją rozpoznaje?

Ten dwuletni pies został znaleziony na ul. Szarej. 23 maja trafił do łódzkiego schroniska dla zwierząt. Waży 13 kg. Nie ma czipa. Jego właściciel lub osoba, która chciałaby go przygarnąć, może zadzwonić pod numery telefonów: 501 437 232, 724 402 447 lub 500 099 995.



FOT. SCHRONISKO-ŁÓDŹ.PL

Tajemnicze jaja w paczce z ubraniami

Funkcjonariusze Krajowej Administracji Skarbowej i Służby Celno-Skarbowej interweniowali w jednej z firm, zajmujących się przesyłkami odzieżowymi.

Magdalena Jach

Tajemnicze jaja odkryto podczas rutynowej obsługi przesyłek w magazynie firmy dystrybucyjnej. Znalazł je jeden z pracowników, który otworzył podejrzaną paczkę. Niezgodność zawartości z deklaracją przewozową wzbudziła podejrzenia personelu, który natychmiast powiadomił Łódzki Urząd Celno-Skarbowy.

Na miejsce od razu skierowano funkcjonariuszy Służby Celno-Skarbowej. Stwierdzili, że sposób transportu i zabezpieczenia przesyłki uniemożliwiał początkowo odpowiedź jakie zwierzęta zniósł tajemnicze jaja. Z uwagi na możliwe zagrożenie epidemiologiczne przesyłkę odizolowano, a o sprawie poinformowano Powiatowy Inspektorat Weterynarii w Łodzi.

Wezwani weterynarze orzekli, że to prawdopodobnie jaja chronionych gadów - kajmana i żółwia. Niestety, z powodu skrajnie warunków przewozu, zarodki w jajach były martwe.



Znalezisko obejrzel weterynarze. Okazało się, że zarodki w jajach obumarły.

FOT. KAS

– Opisana sytuacja to jaskrawy przykład nielegalnego i bezdusznego procederu handlu zagrożoną wyginieciem fauną – mówi Agnieszka Majchrzak, rzecznik Izby Ad-

ministracji Skarbowej w Łodzi.

Zarówno kajmany, jak i większość gatunków żółwi są pod ścisłą ochroną międzynarodowej konwencji waszyng-

tońskiej CITES. Przepisy mają ograniczać handel dzikimi zwierzętami i ich pochodnymi, chroniąc zagrożone gatunki przed wyginieciem.

KAS przypomina, że przewóz przez granicę bez wymaganych zezwoleń CITES żywych zwierząt, ich części, jaj lub produktów pochodnych stanowi przestępstwo. Dotyczy to też wyrobów takich jak galanteria skórzana i preparaty tradycyjnej medycyny azjatyckiej.

Za nielegalny handel okazami objętymi ochroną grozi od 3 miesięcy do 5 lat więzienia, wysoka grzywna i konfiskata przewożonych okazów.

– Kupowanie egzotycznych zwierząt lub ich pochodnych z niesprawdzonego źródła, bez certyfikatów i odpowiednich pozwoleń, napędza czarny rynek i przyczynia się do wymierania rzadkich gatunków na świecie – podkreśla Agnieszka Majchrzak.

Postępowanie wyjaśniające w sprawie prowadzą funkcjonariusze Łódzkiego Urzędu Celno-Skarbowego pod nadzorem prokuratury.

PIJANY KIEROWCA BMW SPOWODOWAŁ KARAMBOL NA TEOFILOWIE. BĘDZIE GO TO SŁONO KOSZTOWAĆ. CO MU GROZI?

Lila Sayed

Aż 7 samochodów zderzyło się w poniedziałek (25 maja) wieczorem na ul. Aleksandrowskiej przy Bielicowej. Wszystko przez pijanego kierowcę bmw. 42-latek wydmuchał ponad 2 prom.

Jego bmw uderzyło w re-nault, które z kolei wjechało w ford. Następnie ford uderzył w suzuki, które pchnięte siłą uderzenia zderzyło się jeszcze z trzema pojazdami. Jeden z kierowców wraz z pasażerką trafił do szpitala na badania. 42-latek został przebadany alkomatem. Urządzenie pokazało ponad 2 promile.

Kierowcy bmw grożą surowe konsekwencje karne, fi-

nansowe i administracyjne. Ostateczny wymiar kary zależy od kwalifikacji czynu - kłuczowe będą badania lekarskie poszkodowanych (kierowcy i pasażerki). Jeśli obrażenia poszkodowanych są lekkie (rozstrój zdrowia poniżej 7 dni) - do trzech lat więzienia; jeśli

choć jedna osoba doznała średnich lub ciężkich obrażeń (powyżej 7 dni) - kara wyniesie minimum 3 lata więzienia. Pijany kierowca straci też prawo jazdy na okres od 3 do 15 lat. Jeśli badania wykażą, że u poszkodowanych doszło do ciężkiego uszczerbku



42-letni kierowca nie dostosował prędkości do warunków na drodze i doprowadził do zderzenia siedmiu aut.

FOT. MATEUSZ KULIGOWSKI

na zdrowiu, sąd może orzec wobec 42-latką dożywotni zakaz prowadzenia pojazdów. Ale to nie koniec, mężczyzna straci też swoje auto. Dotkliwe będą także konsekwencje finansowe: obowiązkowa wpłata na rzecz Funduszu Pomocy Pokrzywdzonym oraz Pomocy Postpenitencjarnej - od 5 do 60 tys. zł plus koszty zniszczonych aut.

Ubezpieczyciel wypłaci odszkodowania wszystkim właścicielom 6 uszkodzonych aut oraz pokryje koszty leczenia rannych, jednak z racji stanu nietrzeźwości sprawcy, zwróci się do niego z żądaniem całkowitego zwrotu wypłaconych środków. Przy karambolu aż 7 aut kwoty te mogą sięgać setek tysięcy złotych.

AUTOPROMOCJA

0010990275

Zamów prenumeratę

Express Ilustrowany ☎ 42 715 80 68
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.expressilustrowany.pl

EXPRESS
 Ilustrowany

www.expressilustrowany.pl
 e-mail: express@express.lodz.pl

REDAKCJA 90-532 Łódź, ul. ks. I. Skorupki 17/19
Redaktor naczelny Marek Krzciuk
Sekretariat 42 66 59 300
BIURO REKLAMY Polska Press Sp. z o.o. Oddział Biuro Reklam w Warszawie Filia Łódź, ul. ks. I. Skorupki 17/19, 90-532 Łódź, tel. 6659-400.

Ogłoszenia na telefon
 0-800 47-28-52. Adresy i telefony biur ogłoszeń na stronach ogłoszeniowych

WYDAWCA Polska Press Sp. z o.o.
 Warszawa 02-672, ul. Domaniewska 45

Prezes Zarządu Polska Press Grupy Zenon Nowak
Prezes Makroregionu Aneta Sarga-Burtan
Dyrektor sprzedaży makroregionu Anna Gałuszka
 tel. 502 49 92 57

Marketing Paweł Biernacki
Patronaty: patronaty.lodzkie@polskapress.pl

Projekt graficzny Tomasz Bocheński;
Biuro Prasowe: biuroprasowe@polskapress.pl
 Biuro Konsumenta PPG,
 e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10
DRUK Drukarnia ZPR Media S.A.,
 04-190 Warszawa, ul. Jubilerska 10

POLSKA PRESS GRUPA



Prenumerata z dostawą do domu:
 bok.prenumerata@polskapress.pl, tel. 42 715 80 68
Garmond: prenumerata dla klientów indywidualnych
 prenumerataprywatna@poczta.pl, tel. 12 422 14 85;
 dla firm i instytucji: prenumerataprywatna@garmondpress.pl
Kolporter: prenumerata wyłącznie dla firm i instytucji
www.prenumerata.kolporter.com.pl, tel. 41 367 88 88;
Poczta Polska: www.prenumerata.poczta-polska.pl,
 lub w najbliższym urzędzie pocztowym.

©/® - umieszczenie takich dwóch znaków przy artykule, w szczególności przy aktualnym artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uzyskaniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie <http://www.expressilustrowany.pl/tresci> i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Potężna suwnica stanęła na ul. Maratońskiej, latem zaczniesz tam montaż maszyny, która wydrąży tunel KDP

Na Retkini zbudowano instalację do montażu tarczy drążącej tunel kolei dużych prędkości (KDP). Z kolei na ul. Ikara rośnie fabryka betonowych elementów, które będą stanowiły obudowę tunelu, który zostanie wydrążony na trasie Retkinia-Łódź Fabryczna.

Jacek Zemła

Na ul. Maratońskiej przy ul. Obywatelskiej, w miejscu gdzie z tunelu wyjdą tory kolei dużych prędkości, wyrosła potężna suwnica i ogromny dźwig. To przygotowania do montażu tarczy, która na przełomie tego i przyszłego roku rozpocznie tu drążenie tunelu. Będzie on miał 4,6 km długości oraz 14 m średnicy i na głębokości od 25 do 35 m zmierzać ma w kierunku podziemnego dworca Łódź Fabryczna.

Urządzenia, widoczne od niedawna na placu budowy tunelu, intrygują łodzian, bo ich rozmiary i żywe kolory daleka przykuwają wzrok. Ludzie zastanawiają się, co to za konstrukcje i do czego są potrzebne. Z tym pytaniem zwróciliśmy się do Dagmary Zawadzkiej, rzeczniczki firmy PORR do spraw budowy tunelu KDP w Łodzi.



Komora startowa maszyny, która ma drążyć tunel KDP jest już gotowa. Teraz stanęła nad nią suwnica potrzebna do montażu tarczy drążącej.



Na ulicy Ikara, w pobliżu lotniska, powstaje fabryka tubingów.

- Na Retkini została ustawiona suwnica, która będzie przenosiła ciężkie, ważące nawet do 450 ton elementy tarczy i opuszczała je do komory, w której będzie montowana maszyna drążąca tunel - wyjaśnia Dagmara Zawadzka. - Obecnie ok. 90 proc. części jest już na placu budowy, kolejne będą sukcesywnie dostarczane. Montaż maszyny rozpocznie się na przełomie czerwca i lipca, a gotowa do pracy będzie pod koniec bieżącego roku. Rozpoczęcie drążenia tunelu planujemy na początek 2027 roku.

Budują fabrykę segmentów na ul. Ikara

To nie wszystkie inwestycje, jakie powstały ostatnio w związku z budową tunelu

KDP. Na ul. Ikara w pobliżu lotniska na Lublinku budowana jest fabryka prefabrykatów betonowych firmy PORR. Będą tu produkowane segmenty obudowy tunelu zwane tubingami. Są one wstawiane do tunelu przez maszynę drążącą zaraz po wykopaniu kolejnego jego fragmentu.

Tubingi stabilizują grunt, zabezpieczają też tunel przed zawaleniem. Muszą więc być bardzo wytrzymałe. Tubingi pozostają w tunelu „na zawsze” stanowiąc jego ściany, strop i spąg jednocześnie. Na kilometr tunelu dwutorowego wchodzi średnio 4500 tubingów, łatwo więc wyliczyć że na całą jego długość będzie potrzebne ok. 20 tys. tych betonowych elementów.



Tu rozpocznie się drążenie tunelu KDP.



Tak wygląda obecnie miejsce, z którego za kilka miesięcy wystartuje tarcza drążąca tunel KDP.



Poradnik można już pobrać ze strony internetowej ZUS, a wkrótce będzie dostępny w papierowej wersji w placówkach ZUS.

FOT. DARIUSZ BŁOCH/POLSKA PRESS

Jak odnaleźć się w gąszczu przepisów? Nowy poradnik ZUS dla mam

Magdalena Jach

ZUS wydał poradnik dla mam i przyszłych rodziców. Ma pomóc odnaleźć się w gąszczu przepisów.

Z okazji Dnia Matki Zakład Ubezpieczeń Społecznych przygotował specjalny poradnik dla matek w ciąży i rodziców małych dzieci. Publikacja ma ułatwić poruszanie się po przepisach dotyczących świadczeń i ubezpieczeń społecznych. To odpowiedź na pytania rodziców związane m.in. z zasiłkiem macierzyńskim, chorobowym i opiekuńczym.

Poradnik można już pobrać ze strony ZUS, a wkrótce będzie dostępny także w papierowej wersji w placówkach Zakładu.

ZUS wyjaśnia w nim krok po kroku, jakie świadczenia przysługują kobietom i rodzinom w różnych sytuacjach życiowych oraz zawodowych.

W poradniku znalazły się informacje dotyczące m.in.:

- zasiłku macierzyńskiego,
- zasiłku chorobowego w czasie ciąży,
- zasiłku opiekuńczego na chore dziecko,
- zasad korzystania ze świadczeń przez osoby zatrudnione na etacie,

- pracy na umowie zlecenie, prowadzenia działalności gospodarczej,
- łączenia urlopu wychowawczego z własną firmą.

Publikacja ma praktyczny charakter i odpowiada na najczęstsze problemy zgłaszane przez rodziców.

W marcu ZUS uruchomił też specjalną skrzynkę mejlową: mama@zus.pl. Rodzice mogą tam kierować pytania dotyczące indywidualnych spraw i formalności związanych z uzyskaniem świadczeń.

- Przedsiębiorcze mamy pytają np. o dokumenty potrzebne do wypłaty zasiłków. Kobiety, którym w trakcie ciąży zakończyła się umowa, chcą wiedzieć, z jakich świadczeń mogą skorzystać po narodzinach dziecka. Są też pytania od kobiet, które dopiero przygotowują się do ciąży i potrzebują informacji, by zaplanować dalsze życiowe wybory, np. dotyczące studiów czy wyjazdu za granicę - podkreśla Monika Kiełczyńska, regionalna rzeczniczka prasowa ZUS województwa łódzkiego.

Rodzice mogą uzyskać wsparcie także w placówkach ZUS, podczas e-wizyty, na infolinii tel. 22 560 16 00 i pod adresem mailowym: cot@zus.pl.

Mieszkańcy spółdzielni Za Skwerem społecznie dbają o zielen

Spółdzielnia Mieszkaniowa Za Skwerem wydzieliła się w ubiegłym roku ze SM Śródmieście. Mieszkańcy wieżowca przy ul. Piotrkowskiej 235/241 byli i są dobrze zorganizowani - przed laty protestowali przeciwko wycinie drzew przed swoim blokiem i udało się im powstrzymać wykonanie decyzji miejskich urzędników. Wśród mieszkańców jest kilku ogrodników amatorów i to oni wzięli pod opiekę w wolnym czasie zielony teren spółdzielni.

Liliana Bogusiak-Józwiak

Spółdzielnia Mieszkaniowa Za Skwerem ma blisko 3 tys. mkw. zieleni. To teren porośnięty starymi drzewami od strony ul. Piotrkowskiej, gdzie gęste zadrzewienie skutecznie chroni od hałasu i słychać śpiew ptaków.

To także klomby stojące przy krótszych bokach wieżowca na których kwitną irysy oraz kwietniki od strony al. Kościuszki z klombem, na którym rośnie pokryty różowym kwieciem tamaryszek.

Od wiosny do jesieni będzie kolorowo

Pani Elżbieta, jedna z mieszkanki spółdzielni, od strony ul. Piotrkowskiej zaplanowała i wykonała ogródek, w którym od wiosny do jesieni będą kwitły rośliny, floksy, orliki, nasturcje, niezapominajki, bratki, rumianek, peonie, fiołki, lilie, hortensje, malwy i miniaturowe słoneczniki. Ale rosną tu też truskawki i paprocie.

- Jest tu, a będzie jeszcze bardziej, kolorowo - mówi łodzianka. - Posadziliśmy wzdłuż płotu różowe, czarne i bordowe malwy. Na trawniku pomiędzy drzewami rosną dzwonki leśne. Jeszcze nie kwitną, ale mamy nadzieję, że wkrótce to się zmieni. Mieszkańcom marzą się na ich terenie zielony domki



Iwona Kalenik, prezes Spółdzielni Mieszkaniowej Za Skwerem.

FOT. HUBERT KUBIAK



Mieszkańcy bloku przy ul. Piotrkowskiej 235/241 postanowili oddzielić się od SM Śródmieście.

dla owadów, nowe ławeczki i ścieżki. Przydałoby się także dosypać dobrej ziemi, bo na terenie spółdzielni pod cienką warstwą ziemi jest glina.

- Jeśli ktoś miał by nadwyżki roślin lub ziemię ogrodniczą i nie widział, co z nimi zrobić, to chętnie przyjmiemy - mówi Iwona Kalenik, prezes zarządu Spółdzielni Mieszkaniowej Za Skwerem.

Pilniejsze od ogrodu, na razie, w spółdzielni są sprawy remontu - konserwacja dachu i docieplanie stropodachu, a następnie remont elewacji i balkonów. Przydałoby się także wymienić okna w piwnicach i klatkach schodowych.

Droga do wydzielenia była długa

Mieszkańcy wieżowca przy ul. Piotrkowskiej 235/241 uchwalę o wydzieleniu się ze SM Śródmieście podjęli w 2020 r. Ale na sfinalizowanie sprawy czekali do lipca ubiegłego roku. Wydzielili się, bo - choć płacili bardzo wysokie czynsze - mieli poczucie, że ich blok był traktowany przez Spółdzielnię Mieszkaniową Śródmieście po macoszemu. Po wydzieleniu się czynszu nie obniżyli, bo chcą zainwestować w remonty. Dlatego ogród robiony jest po gospodarsku - przez ochotników i bez wydawania pieniędzy ze wspólnej kasy.



Mieszkańcy dbają o zielen w klombach przy bloku.



FOT. HUBERT KUBIAK

REKLAMA

0011457249

Nekrologi i kondolencje zlecisz

osobiście w Biurze Ogłoszeń,
Łódź, ul. ks. Skorupki 17/19

Zadzwoń

502 499 119, 502 499 127

lub przez **internetowe biuro**
ibo.polskapress.pl

Nekrologi i kondolencje ukazują się w prasie oraz w serwisie nekrologi.net

Good Morning Vietnam! Uczniowie z Hanoi w II LO

W II Liceum Ogólnokształcącym im. Narutowicza w Łodzi na korytarzach słysząc konwersacje w trzech językach - angielskim, polskim i wietnamskim. Do Łodzi przyjechała właśnie 18-osobowa grupa uczniów z nauczycielami ze szkoły Phan Dinh Phung High School.

Magdalena Jach

To kolejna odsłona wyjątkowej współpracy edukacyjnej między Polską a Wietnamem, która od kilku lat rozwija się dzięki zaangażowaniu obu szkół oraz środowisk akademickich i samorządowych.

Młodzi goście z Hanoi przyjechali do Polski 24 maja i zostaną do 4 czerwca. W tym czasie mieszkają u rodzin łódzkich uczniów, uczestniczą w zajęciach szkolnych, warsztatach kulturowych i poznają codzienne życie polskich rówieśników. Jak podkreśla dyrektor szkoły Dariusz Jędrasiak, właśnie ten bezpośredni kontakt jest najważniejszym elementem całego projektu.

- Chcemy, aby młodzież poznawała się naprawdę, nie tylko podczas oficjalnych spotkań. Goście z Wietnamu mieszkają w polskich domach, uczestniczą w życiu szkoły, wspólnie spacerują po Łodzi i odkrywają nasze miasto. Dzięki temu rodzą się przyjaź-

nie, które często pozostają na długie lata - mówi.

II LO od początku lat 90. rozwija autorski profil związany z kulturami Azji Wschodniej. Początkowo uczniowie uczyli się jęz. japońskiego, ale z czasem program rozszerzono o wiedzę dotyczącą szeroko rozumianej kultury Dalekiego Wschodu. Informacje o tej działalności znalazł kilka lat temu wietnamski edukator Hung Tran Van, zajmujący się międzynarodową współpracą edukacyjną. To właśnie on skontaktował się z dyrektorem łódzkiej szkoły i zaproponował nawiązanie partnerstwa z Hanoi.

Pierwsze spotkanie młodzieży planowano jeszcze przed pandemią, jednak do inauguracyjnego wyjazdu łódzkich uczniów do Wietnamu doszło dopiero w 2023 r. Później młodzież z Hanoi przyjechała do Polski. Było to wydarzenie godne zapisania w historii, bo po raz pierwszy od czasu uzyskania przez Wietnam niepodległości uczniowie

wyjechali na wymianę edukacyjną do Europy.

- Dla wielu z nich to pierwszy kontakt z Europą. Wietnam otwiera się dziś na świat, ale nadal nie jest łatwo młodym ludziom podróżować tak daleko. Tym bardziej cieszy nas, że właśnie Łódź i nasze liceum stały się dla nich miejscem pierwszych europejskich doświadczeń - podkreśla Dariusz Jędrasiak.

Program tegorocznej wizyty jest bardzo intensywny. Uczniowie z Hanoi uczestniczą w projekcie „Dziękuję Łódź - Dziękuję Hanoi”, którego celem jest promocja obu krajów, miast i szkół partnerskich. W planie znalazły się m.in. warsztaty kulturowe, prezentacje o Polsce i Wietnamie, zajęcia integracyjne i udział w lekcjach razem z polskimi uczniami.

Goście odwiedzą także najważniejsze miejsca w Łodzi - m.in. Pałac Poznańskiego i Muzeum Miasta Łodzi, Manufakturę, Księżę Młyn i Uniwersytet Łódzki. W programie jest



Młodzi goście z Hanoi zostaną w Łodzi do 4 czerwca.

FOT. BARTOSZ KSIĘŻAK

całodniowa wycieczka do Uniejowa, gdzie młodzież zobaczy Centrum Spycimierskie Boże Ciało, zamek i termę.

Potem Wietnamczycy pojadą do Wrocławia, odwiedzą góry oraz Drezno. Na zakończenie pobytu zatrzymają się w Warszawie, gdzie spotkają się z przedstawicielami Ambasady Wietnamu i zwiedzą stolicę.

Efektem dotychczasowych wymian stała się książka wydana w maju 2026 r. pod redakcją Dariusza Jędrasiaka i Hunga Tran Van. Publikacja opisuje organizację projektu, jego cele oraz doświadczenia uczestników. Ukazała się równocześnie w dwóch językach - polskim i wietnamskim.

Dyrektor II LO zauważył, że zainteresowanie kulturą Azji



Dla wielu z nich to pierwszy kontakt z Europą.

FOT. BARTOSZ KSIĘŻAK

wśród młodzieży z roku na rok rośnie.

- Od wielu lat realizujemy autorski profil kultur Wschodu. Zaczynaliśmy od Japonii i nadal jesteśmy jej wierni, ale dziś coraz większą rolę odgrywa także

Wietnam i szerzej Azja. Młodzi ludzie są tym bardzo zainteresowani, a takie wymiany pokazują, że szkoła może być miejscem prawdziwego dialogu między kulturami - podsumowuje Dariusz Jędrasiak.

Prapremiera wyczekiwanego spektaklu „Arkadius is dead” na Dużej Scenie Teatru im. Jaracza

Dariusz Pawłowski

To jeden z najbardziej wyczekiwanych projektów Teatru im. Jaracza w tym sezonie artystycznym. W sobotę, 30 maja, na Dużej Scenie odbędzie się tam prapremiera spektaklu Michała Kmiecika „Arkadius is dead” w reżyserii Marcina Libera.

Widowisko inspirowane jest życiem i twórczością Arkadiusa, czyli Arkadiusza Weremczuka, urodzonego w podlubeńskim Parczewie projektanta mody, który na początku XXI w. należał do najważniejszych artystów ubioru na świecie. Inspirowane porodem i pologiem, polską wsią, religiami, pracą seksualną i amerykańską inwazją na Irak kolekcje stano-



Widowisko inspirowane jest życiem i twórczością Arkadiusa, czyli Arkadiusza Weremczuka. Na zdjęciu Arkadius na wystawie swoich prac w salach Centralnego Muzeum Włókiennictwa w Łodzi, rok 2024.

FOT. GRZEGORZ GALASINSKI

wiły prowokacyjny komentarz do rzeczywistości, a konceptualne pokazy były porywającymi spektaklami. Jego awangar-

dowe kreacje i akcesoria nosili: Björk, Christina Aguilera, Mary J. Blige, Pink, Brad Pitt, Catherine Blanchett czy Justin Timber-

lake. W 2015 r. - oszukany przez współników, zawiedziony fiaskiem biznesu w Polsce i światem wielkiej mody - ogłosił swoją śmierć i odrodzenie jako AFKAA (Artist Formerly Known As Arkadius). Dziś mieszka i tworzy w Salvadorze we wschodniej Brazylii.

- Jesteśmy chyba z Michałem Kmiecikiem specjalistami od robienia spektakli o osobach, które żyją, są znane, ich życiorys jest życiorysem publicznym - mówi reżyser Marcin Liber. - To zawsze rodzi dużo oczekiwań związanych z tym, czy będziemy się trzymać faktów. A to jest nasza fantazja na motywach biografii. Ale chyba nie robimy Arkadiusowi krzywdy; może przeciwnie: wpuszczamy go ponownie w krwioobieg kultury.

Bohatera spektaklu odwiedzają goście z jego pamięci i wyobraźni: Alexander McQueen, Coco Chanel, Isabella Blow, Kate Moss.

- Wszystkie występujące w sztuce postaci są równie prawdziwe i nieprawdziwe, podobnie jak przedstawione w niej wydarzenia, miejsca akcji i czasy - wyjaśnia autor tekstu Michał Kmiecik. - Siłą napędową tej opowieści były wyobrażenia: głównego bohatera na swój temat i innych na temat głównego bohatera; iskry, które się sypały na styku tych wyobrażeń i pożar, który wybuchł w pewnym momencie. Nie na końcu, bo ta historia nie ma końca. Arkadiusz Weremczuk żyje i ma się dobrze. Arkadius is dead, ale żyje w wyobrażeniach i fantazjach.

Spektakl, jak zapowiadają realizatorzy, ma mieć wiele elementów pokazu mody: wybieg, modelki i modele, pełna rozmachu scenografia Mirka Kaczmarska i kempowe kostiumy Marii Mordarskiej, dark wave'owa muzyka Hiroszimy i klubowa choreografia duetu Hashimoto-wixa.

- Czuję, jakbyśmy byli w filmie. Połączeniu „Wilka z Wall Street” z jakimś szalonym, wspaniałym kinem poszukującym z Festiwalu w Sundance - mówi Paweł Paczesny, twórca roli projektanta. - Przełom lat 90. i dwutysięcznych, high fashion, wielkie trendy modowe i artystyczne, łamanie konwencji, podejmowanie ważnych tematów, które nigdy wcześniej w modzie podejmowane nie były... Zwariowana rzeczywistość!

Na scenie wystąpią także: Mikołaj Chroboczek, Katarzyna Cynke, Mateusz Czwartos, Natalia Klepacka, Mariusz Siudziński i Łukasz Stawowczyk.

Marcin Kierwiński do dymisji?

Jest wniosek o wotum nieufności

Adam Kielar, PAP

PiS domaga się odwołania z funkcji ministra spraw wewnętrznych i administracji Marcina Kierwińskiego. Opozycja krytykuje go za działania służb w sprawie fałszywych alarmów i za rozporządzenie w sprawie transkrypcji aktów małżeństw. Sam zainteresowany także zabrał głos.

O wniosku o wotum nieufności dla szefa MSWiA napisał między innymi Mariusz Błaszczak.

„Składamy wniosek o dymisję ministra Marcina Kierwińskiego! Zamiast gwarantować bezpieczeństwo obywateli, państwo stało się narzędziem zastraszania ludzi o niewłaściwych poglądach. Odpowiedzialność ponosi za to przede wszystkim szef MSWiA” - napisał szef klubu PiS w mediach społecznościowych.

Nagranie wideo w tej sprawie zamieścił także Przemysław Czarnek, kandydat tej partii na premiera.

- Składamy wniosek o wotum nieufności dla ministra Kierwińskiego, bo pogłos chaosu unosi się we wszystkich urzędach jemu podległych. Kierwiński, który nie jest w stanie zapanować nad tym, co się dzieje przez ostatnie dwa tygodnie, nad prowoka-



Minister zapowiada, że wykaże szkodliwe działania PiS w zakresie bezpieczeństwa.

cjami w różnych miejscach w Polsce, także w mieszkaniu rodzinnym prezydenta Karola Nawrockiego; ale także Kierwiński, który wymyśla jakieś rozporządzenia w sprawie tzw. małżeństw homoseksualnych, kompletnie niezgodne z polską konstytucją. Kierwiński, który nie panuje nad bezpieczeństwem wewnętrznym w Polsce, musi odejść. Do dymisji! - grzmiał wiceprezes PiS.

Dlaczego PiS chce odwołania Marcina Kierwińskiego?

Politycy opozycji krytykują ministra spraw wewnętrz-

nych za postawę służb wobec prowokacji i fałszywych alarmów, które w ostatnim czasie nasiliły się i których obiektem stali się politycy i przedstawiciele mediów związani z opozycją, a także mieszkanie rodziny prezydenta Karola Nawrockiego.

Czarnek odnosił się również do sprawy podpisanego przez Kierwińskiego oraz ministra cyfryzacji Krzysztofa Gawkowskiego rozporządzenia, które ułatwia transkrypcję aktów małżeństwa osób tej samej płci, zawartych za granicą.

Słowa o „pogłosie” to z kolei nawiązanie do wystąpienia szefa MSWiA na Dniu Strażaka w 2024 roku. Mówił on wówczas w dziwny sposób, nie brakowało komentarzy, że był pod wpływem alkoholu.

Sam minister tłumaczył to „pogłosem” i zapewniał, że był trzeźwy.

„Zanim wydacie wyrok, posłuchajcie moich wypowiedzi, których udzieliłem mediom po wystąpieniu. Mało tego natychmiast udałem się na komendę Policji, gdzie zbadano mnie alkomatem. Wynik = 0,0” - napisał później na platformie X.

Do wpisu dołączył zdjęcie wyniku testu z pieczęcią dyżurnego Komendy Rejonowej Policji Warszawa II.

Marcin Kierwiński odpowiada na zarzuty PiS

Do krytyki ze strony opozycji odniósł się także sam zainteresowany. Zapowiedział, że pokaże, jak „antypaństwo” jest polityka PiS.

„Panie Czarnek, podczas debaty nad wnioskiem o wotum nieufności będę miał doskonałą okazję, żeby pokazać, jak bardzo szkodliwą i antypaństwową politykę w zakresie bezpieczeństwa prowadzi Pan i PiS. Może mi Pan wierzyć na słowo, że jest o czym opowiadać...” - napisał Kierwiński na X

W BELGII SZKOLNY BUS ZDERZYŁ SIĘ Z POCIĄGIEM. SĄ OFIARY

Adam Kielar, PAP

Na przejeździe kolejowym minibus wiozący młodzież szkolną zderzył się z pociągiem. Według belgijskich mediów, są ofiary śmiertelne. Wstępne ustalenia wskazują, że bus wjechał na tory, mimo opuszczonych zapór.

Do zderzenia doszło wczoraj w belgijskim mieście Buggenhout (prowincja Wschodnia Flandria). Minibus, który wioził siedmioro dzieci do szkoły, a także jednego opiekuna, zderzył się z pociągiem na przejeździe kolejowym.

Pojazd skręcił z równoległej drogi na przejazd i wtedy doszło do zderzenia.

W chwili gdy zamykaliśmy wydanie, stacja RTL poinformowała o czterech ofiarach śmiertelnych: dwójce uczniów, nauczyciela i kierowcy samochodu.

Operator belgijskiej infrastruktury kolejowej Infrabel podaje, że nagrania z kamer przemysłowych na przejeździe pokazują, iż zapory były opuszczone i włączona była sygnalizacja ostrzegająca przez

nadjeżdżającym pociągiem. Nie wiadomo na razie dlaczego mimo to bus znalazł się na torach. Maszynista uruchomił hamulce bezpieczeństwa, jednak nie udało się powstrzymać zderzenia. Pociąg dojeżdżał już co prawda do oddalonej o 1 km stacji, więc powoli zwalniał, ale siła uderzenia i tak była ogromna.

Z pociągu ewakuowano około 100 pasażerów, jedna osoba ucierpiała z powodu szkolu.



Stany Zjednoczone, Indie, Japonia i Australia, czyli tzw. grupa Quad, podpisały porozumienie o minerałach krytycznych i bezpieczeństwie energetycznym, a także uzgodniły, że wspólnie zbudują port na Fidżi.

- Ramy współpracy Quad w sferze minerałów krytycznych będą pomagały nam wykorzystywać narzędzia polityki ekonomicznej i koordynować inwestycje, aby wzmocnić łańcuchy dostaw minerałów krytycznych, łącznie z ich wydobyciem i przetwarzaniem, a także recyklingiem - oświadczył Rubio.

Belgia jest wstrząśnięta wypadkiem, do którego doszło na przejeździe kolejowym w mieście Buggenhout.



FOT. FOT. EAST NEWS

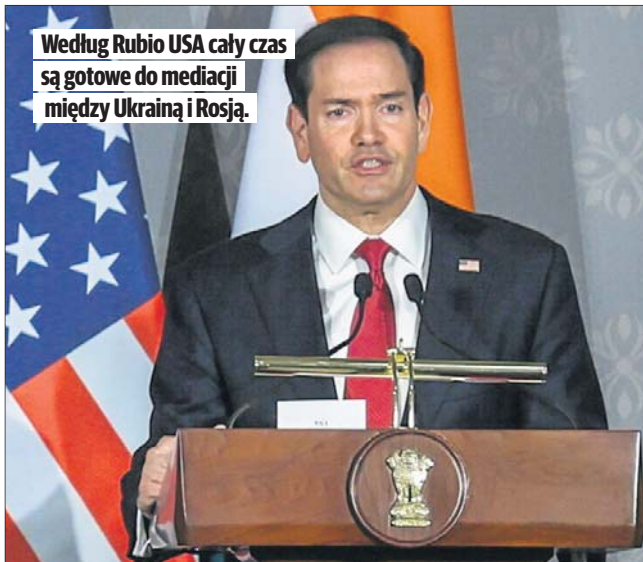
Porozumienie z Iranem jest nadal możliwe

Karolina Wrońska, PAP

Sekretarz stanu USA Marco Rubio powiedział we wtorek, że porozumienie z Iranem nadal jest możliwe, mimo iż wojsko amerykańskie przeprowadziło w poniedziałek uderzenia na południu Iranu. Rubio podkreślał także gotowość USA do mediacji między Ukrainą i Rosją.

- Dzisiaj odbyły się pewne rozmowy w Katarze, więc zobaczymy, czy uda nam się zrobić postępy. Myślę, że dyskusje koncentrują się głównie na precyzyjnym brzmieniu ostatecznej umowy, więc zajmie to jeszcze kilka dni - powiedział przebywający w Indiach Rubio.

Dodał, że prezydent USA Donald Trump nadal wyraża gotowość do osiągnięcia porozumienia. „Albo to osiągnie, albo umowy nie będzie” -



Według Rubio USA cały czas są gotowe do mediacji między Ukrainą i Rosją.

stwierdził sekretarz stanu USA.

Podkreślił też, że cieśnina Ormuz musi być otwarta „tak czy inaczej”, bowiem takie miejsca muszą być ogólnodo-

stępne. - To, co się tam dzieje, jest nielegalne, nie do przyjęcia dla całego świata, niedopuszczalne - ocenił.

Według Rubio Stany Zjednoczone pozostają też cały

czas gotowe do mediacji między Ukrainą i Rosją.

- USA są chętne zrobić wszystko, co w naszej mocy, aby ułatwić zakończenie tej wojny i mamy nadzieję, że w pewnym momencie to się wydarzy - stwierdził.

W poniedziałek Dowództwo Centralne USA (CENTCOM) poinformowało o przeprowadzeniu przez amerykańską armię uderzeń „w samoobronie” na południu Iranu. Zaatakowano irańskie stanowiska wyrzutni rakiet i łodzie, które próbowały stawiać miny.

„Siły amerykańskie przeprowadziły dziś ataki w samoobronie w południowym Iranie, aby chronić nasze wojska przed zagrożeniami ze strony sił irańskich” - oświadczył rzecznik CENTCOM kpt Tim Hawkins. Jak dodał, wśród celów były stanowiska wyrzutni oraz irańskie łodzie próbujące rozmieścić miny.

Polska za rozszerzaniem Unii Europejskiej na zasadach takie, jakie są obecnie

Karolina Wrońska, PAP

Wiceszef MSZ Ignacy Niemczycki powiedział we wtorek w Brukseli, że Polska opowiada się za tym, by korzystać z istniejących już mechanizmów w polityce rozszerzenia UE.

Merz w liście do szefów unijnych instytucji zapowiedział, że na czerwcowym szczycie proponuje, by Ukraina stała się „członkiem stowarzyszonego” UE jeszcze przed pełną akcesją. W takim scenariuszu Ukraina byłaby pozbawiona prawa głosu.

Pytany o tę propozycję, Niemczycki powiedział, że Polska cały czas uważa, iż powinniśmy korzystać z mechanizmów, które już istnieją, jeżeli chodzi o politykę rozszerzenia.

- Jesteśmy przywiązani do procesu opartego na meritum, opartego na zasługach - podkreślił. - To jest model, który jest sprawdzony, który już funkcjonuje i który docelowo, po spełnieniu wszystkich warunków, po wynegocjowaniu odpowiednich okresów przejściowych, ma doprowadzić do pełnego członkostwa - do woli wiceminister spraw zagranicznych.

Jak dodał, przyjmowanie większych państw zawsze się wiąże z trudniejszą dyskusją. - Po prostu wpływ na rynek wewnętrzny jest zdecydowanie większy. Natomiast sami wiemy po tym, jak w 2004 roku dołączyliśmy do UE, że dołączenie dużych rynków tworzy też duże okazje gospodarcze - zaznaczył Niemczycki.

Konsultacje w sprawie marihuany - większość za legalizacją

Prawie 22 tysiące Polaków wzięło udział w konsultacjach na temat legalizacji niewielkich ilości marihuany. To jeden z najchętniej opiniowanych projektów ustaw. 94,9 procent opinii było „zdecydowanie za” dekryminalizacją konopi indyjskich.

Agnieszka Romanowicz

Klub Poselski Centrum złożył projekt ustawy, zgodnie z którym legalne byłoby posiadanie do 15 g marihuany i możliwość uprawy jednej rośliny na własny użytek.

„Zamiast traktować konsumentów marihuany jak przestępców, proponuje się podejście oparte na zdrowym rozsądku, wiedzy naukowej i szacunku do wolności osobistej” - czytamy w uzasadnieniu projektu ustawy.

Służby mają poważniejsze sprawy

„Olbrzymia większość spraw z ustawy o przeciwdziałaniu narkomanii dotyczy posiada-

nia marihuany, przy czym znaczna ich część to sprawy drobne, a nawet niezwykle drobne, dotyczące posiadania bardzo niewielkich ilości przeznaczonych ewidentnie na cele własnej konsumpcji. Te sprawy pochłaniają zasoby policji, prokuratury, sądów oraz systemu penitencjarnego, pozwalając przy okazji na osiągnięcie dobrych wyników statystycznych stosunkowo niewielkim kosztem. Siły oraz środki finansowe przeznaczone na penalizację posiadania marihuany mogłyby zostać przeznaczone na zwalczanie poważniejszych przestępstw dotyczących ofiar przemocy domowej, handlu ludźmi czy korupcji” - uzasadniają autorzy Projektu.

Przypominają, że w 2024 roku 73 proc. Polaków opowiadało się za zaprzestaniem karania za posiadanie marihuany.

Dekryminalizacja posiadania i uprawy marihuany na własny użytek została wprowadzona m. in. w Austrii, Belgii, Estonii, Finlandii, Hiszpanii, Portugalii, Niemczech i Czechach.

Chętnie opiniowany projekt ustawy

Polski projekt w tej sprawie został poddany konsultacjom społecznym. Do udziału w nich zachęcał m. in. Marcin Skonieczka, były wójt gminy Płużnica, członek Klubu Parlamentarnego Centrum:

„To nie jest legalizacja handlu. To koniec karania ludzi

za prywatne decyzje. Mniej zażaw. Więcej rozsądku, - apelował w internecie.

W konsultacjach wzięło udział 22561 Polaków. 21 412 (94,9 procent) było „zdecydowanie za”, „zdecydowanie przeciw” - 12 (0,1 proc.). To jeden z najchętniej opiniowanych projektów ustaw.

„Popieram projekt ustawy, ponieważ obecne przepisy penalizujące posiadanie niewielkich ilości marihuany są nieproporcjonalne i prowadzą do poważnych konsekwencji społecznych oraz prawnych wobec osób, które nie stanowią zagrożenia dla innych” - napisał Piotr Ożóg.

„Model represyjny skutkuje stygmatyzacją, utrudnieniami na rynku pracy (wpisy



W konsultacjach wzięło udział 22561 Polaków. 21 412 (94,9 procent) było „zdecydowanie za”, „zdecydowanie przeciw” - 12 (0,1 proc.).

FOT. KRYSZTOF DOBYSZYŃSKI

w rejestrze karnym) oraz karaniem czynów o niskiej społecznej szkodliwości. Jednocześnie badania wskazują na medyczne zastosowania marihuany oraz jej profil ryzyka, który w wielu aspektach jest niższy niż w przypadku alkoholu czy tytoniu. W związku z tym utrzymywanie surowej penalizacji jest nieuzasadnione i niezgodne z aktualną wiedzą naukową oraz trendami legistycznymi w Europie”.

„Problem nadużywania substancji to kwestia zdrowia publicznego i edukacji, a nie Kodeksu Karnego. Depenalizacja to przejście od ideologii strachu do polityki opartej na faktach” - napisał Krystian Wierciak.

Z badań Krajowego Centrum Przeciwdziałania Uzależnieniom wynika, że marihuana pozostaje najczęściej używaną substancją. Deklaruje to 24,6 procent mężczyzn i 14,1 procent kobiet.

IPN odnalazł masowe groby hitlerowskich zbrodni

Wojciech Mąka

Prokuratorzy pionu śledczego Instytutu Pamięci Narodowej w Gdańsku prowadzą badania dotyczące niemieckich zbrodni z jesieni 1939 roku na Pomorzu Gdańskim. W trakcie prac terenowych, prowadzonych w marcu i kwietniu w lasach w okolicach Bydgoszczy, natrafiono na nieznane groby masowe oraz ślady działań mających na celu zatarcie śladów zbrodni w ramach Akcji 1005. Celem było kompletne zatarcie śladów mordów popełnionych przez Niemców.

Badania archeologiczne objęły miejsca egzekucji, w których w 1944 roku działały niemieckie oddziały specjalne. Ich zadaniem było wydobywanie ciał ofiar z masowych mogił, palenie zwłok oraz ukrywanie lub rozrzucanie szczątków.

Nie były to jednak działania kompletne, czego dowodzą śledztwa prowadzone na tę okoliczność oraz multidyscyplinarne badania archeologiczne realizowane w ramach projektu pt. „Archeologia Akcja 1005” pod kierunkiem dr Dawida Kobiałki.

Pomogły zdjęcia lotnicze. Pozyskane historyczne zdjęcia lotnicze, opracowane pochodne produkty lotniczego skanowania laserowego oraz pogłębione kwerendy archiwalne stanowiły podstawę do przeprowadzenia badań archeologicznych. Ze wstępnych analiz wynikało jednoznacznie, że w każdym z trzech zbędnych miejsc mogą znajdować się nieznane, nieznanne groby masowe, ich pozostałości, punkty palenia zwłok ludzkich oraz lokalizacje stanowiące zrzutowiska pozostałości po „Akcji 1005” - czyli zacieraniu śladów masowych zbrodni poprzez palenie zwłok ofiar.

Podczas prac zabezpieczono liczne artefakty związane z egzekucjami, w tym głównie łuski amunicji pistoletowej. Znalaziono także przedmioty osobiste ofiar, m.in. obrączkę, zegarek, spinkę do mankietu, polski znak tożsamości, guziki i elementy odzieży.

W jednej lokalizacji odnaleziono grób masowy z jesieni 1939 roku, który został zniszczony w lipcu 1944 roku przez Sonderkommando 1005.

Za mogiły posłużyły polskie umocnienia polowe, które Wojsko Polskie na tym terenie



Ekshumacja w grobach pod Bydgoszczą

FOT. IPN

przygotowało na wypadek wojny z III Rzeszą. Kilka miesięcy później rowy zostały wykorzystane jako miejsca straceń oraz ukrycia zwłok pomordowanych Polaków.

Świadkowie zeznający po 1945 roku twierdzili, że mogło zostać tutaj rozstrzelanych nawet 3000 osób. Prace archeologiczne będą kontynuowane w najbliższej przyszłości w celu odsłonięcia i przebadania całego okopu, który posłużył Niemcom za grób masowy.

Podobna metodologia i metodyka badań została zastosowana w kontekście innego miejsca. Z informacji historycznych wynikało, że:

„Na początku wojny do lasu na... przywożeni byli ludzie m.in. z łapanek ulicznych. Nieвинni ludzie szli do lasu z wojskiem niemieckim. Później było słychać strzały z karabinów. W tym miejscu zamordowano ok. 800 osób. Te osoby zostały zasypane ziemią i powstała bardzo duża mogiła. Po czasie dzięki zwierzęta zaczęły rozko-

pywać ziemię i ukazały się makabryczne widoki. Pamiętam widok zamordowanej kobiety z dzieckiem na rękach. Później esesmani wzięli kilku mężczyzn i zakopano ciała pomordowanych raz jeszcze. Zabroniono mężczyznom mówić, co widzieli i jaką pracę w lesie wykonywali. W lipcu 1944 roku, kiedy tam poszłam, w lesie postawione były tabliczki z napisami w języku polskim, niemieckim: „Kto dalej pójdzie będzie na miejscu zastrzelony” - to relacja Klary Zamojdzin.

Zwłoki w rowie

Prace archeologiczne pozwoliły na zlokalizowanie ponad 200 metrowego rowu, którego wybrane odcinki posłużyły za miejsca ukrycia zwłok rozstrzelanych Polaków. Odnaleziono także ten fragment, który posłużył do ukrycia pozostałości (m.in. spalonych kości ludzkich, rzeczy osobistych ofiar, fragmentów drewna) po przeprowadzonej tutaj Akcji 1005. Odcinek rowu, w którym zarejestrowano warstwę ze spalonymi szczątkami ludzkimi ma ponad 12 m długości.

W ramach śledztwa oraz badań terenowych odnaleziono także przypuszczalne miejsce palenia zwłok ofiar. Zarejestro-

wano warstwę spalenizny oraz liczne spalone szczątki ludzkie i artefakty. Pośród nich zalegał polski znak tożsamości. Dane żołnierza udało się odczytać. Był nim Paweł Nawrocki.

Jeden ze świadków

Paweł Nawrocki urodził się 25 stycznia 1906 r. w Tuszynie, pow. Świecie, jako syn Aleksandra i Julianny z d. Redlaska. W 1931 r. zawarł związek małżeński z Leokadią Poćwiardowską, córką Franciszka i Antoniny z d. Myszkier, urodzoną 11 kwietnia 1910 r. w Bagniewie, pow. Świecie. W sierpniu 1939 r. Paweł Nawrocki został zmobilizowany do 64. Pomorskiego Pułku Strzelców Murmańskich (dawnego 64. Pułk Piechoty) stacjonującego w Grudziądzu.

Po zakończeniu działań wojennych Nawrocki powrócił do rodzinnego Poledna, gm. Bukowiec, pow. Świecie, gdzie, jak wynika z zeznań żony Leokadii Nawrockiej, w dniu 19 października 1939 r. został aresztowany przez miejscowych Niemców i przewieziony do siedziby Selbstschutzu w Świeciu. W październiku 1939 r. został wraz z innymi przetrzymywanymi tam osobami został zamordowany.

 Rozmowa

- Nie rozumiem, dlaczego Amerykanie tak postąpili w sprawie Ziobry...

- Nie przesądzam, nie mam prawa, o winie czy niewinności byłego ministra, ale wiadomo, że jeżeli toczy się postępowanie sądowe czy prokuratorskie, to człowiek, który ucieka przed tym postępowaniem, przyznaje się pośrednio do winy. Jeżeli rzeczywiście to prawda, że decyzję o przyznaniu wizy Ziobrze i wpuszczeniu go do USA podjął zastępca sekretarza stanu, to jest to nieprawdopodobny polityczny skandal - mówi prof. Zbigniew Lewicki, politolog, amerykanista.



Prof. Lewicki: Jak oceniam Trumpa? Jeśli chodzi o tę kadencję, zobaczymy, jak się zakończy konflikt z Iranem, bo to jest kluczowa sprawa.

FOT. PAP/PA

Dorota Kowalska

Panie profesorze, trzydziestu amerykańskich lekarzy wydało oświadczenie, w którym wyrażają swoje zaniepokojenie stanem fizycznym i psychicznym Donalda Trumpa. Określają go jako „wyrażające i bezpośrednie zagrożenie dla bezpieczeństwa świata” i apelują o to, żeby usunąć Trumpa z urzędu. Co pan o tym myśli?

Dwie sprawy. Po pierwsze, jest absolutnym skandalem - amerykańskie stowarzyszenie psychiatrów wydało w tej kwestii oświadczenie - by lekarz wypowiadał się o pacjencie, którego nie zbadał, nie widział i nic na jego temat nie wie, poza tym, co czyta w gazetach. To jest absolutnie nieprofesjonalne! Po drugie, w Stanach Zjednoczonych jest około miliona lekarzy i zawsze znajdzie się trzydziestu nieodpowiedzialnych, niemądrych, przeciwników Trumpa, bo o to bardzo łatwo, którzy będą chcieli zabłysnąć w opinii publicznej swoim „bezkompromisowym sądem”. To jest bezwartościowe i stanowi zaprzeczenie etyki lekarskiej.

Tylko o stanie psychicznym Donalda Trumpa mówi się od dawna. Z czego to się bierze, pana zdaniem?

Wie pani, mówić można. Trump jest ulubionym chłopcem do bicia dla amerykańskich elit, szczególnie tzw. liberalnych, po naszymu lewicowych. Oni wykorzystają każdą kwestię albo ją tworzą, jeżeli jej nie ma, by wykazać, że Trump się na urząd prezydenta nie nadaje, że jest chory. Oczywiście on ma swoje lata i mogą mu się zdarzyć przejęzyczenia albo fizyczne potknięcie, albo cokolwiek innego, ale stąd jest bardzo daleko do stwierdzenia, że nie spełnia zdrowotnych wymogów urzędu. Trzeba pacjenta zbadać, trzeba go poddać rozmaitym testom, potem te testy opublikować, a nie mówić: „Mnie się wydaje, że on się nie nadaje”. Tak można powiedzieć o każdym. Każdy z nas ma wrogów, o których mniej lub bardziej słusznie mówi: „wariat” albo „dureń”. W tym wypadku tą osobą jest prezydent i jest modne, dobrze robiące w towarzystwie, jeżeli się ktoś w ten sposób wypowie, ale to jest skandaliczne. I, jak mówię, amerykańskie stowarzyszenie psychiatrów już dawno, za pierwszej kadencji

Trumpa, wydało jednoznaczne stwierdzenie, że nie wolno wydawać diagnoz nie widząc pacjenta i nie badając go.

Zabawię się w adwokata diabła, ale jednak pewna nieprzewidywalność Donalda Trumpa...

Tu pani przerwę. Oczywiście, że tak. Nieprzewidywalność jest jego taktyką polityczną. Nie on to wymyślił. To wymyślił Monteskiusz, który powiedział bardzo wyraźnie - nie mam cytatu pod ręką - że jeżeli będziesz nieprzewidywalny, to będziesz silniejszy. I tak rzeczywiście jest! Jeżeli nieprzyjacieli, a nawet przyjaceli, nie wie, co chce zrobić, jest silniejszy. I to jest jego taktyka, której się nie wstydzi i którą praktykuje od czasu pierwszej kadencji. Przerwałam pani, ale od razu chciałem tę kwestię nieprzewidywalności wyjaśnić.

Myśli pan, że wycofanie tych czterech tysięcy żołnierzy...

Zaraz, zaraz, znowu pani przerwę, ale to w tej chwili już zostało wyjaśnione, prawda? Wiadomo, że to było z góry zaplanowane, że nie chodziło

o wycofanie, tylko o wstrzymanie rotacji, że potrzebni byli żołnierze na granicy z Meksykiem i trzeba ich było ściągnąć z Europy. Tylko nasz kochany MON i nasz kochany szef sztabu nie przeczytali tego, co powinni byli przeczytać. Nie przeczytali jawnych informacji z Waszyngtonu, nie wsłuchali się w zeznania w Izbie Reprezentantów i byli zaskoczeni, zwłaszcza własną niewiedzą, własną nieumiejętnością pilnowania spraw w Waszyngtonie. To nie jest wycofanie, to jest wstrzymanie rotacji z powodów wewnętrznych.

Powoli, zaskoczeni byli nawet amerykańscy kongresmeni, bo administracja Trumpa nie uzgodniła tych decyzji z Kongresem, a powinna. Część tych wojsk była już w Polsce, zgadza się pan ze mną?

Tak.

Część transportu była w drodze, więc nie była to przemyślana i zaplanowana wcześniej decyzja, tylko decyzja podjęta w ostatniej chwili.

Nie do końca. Ta decyzja została podjęta w ostatniej chwili,

ale nie wtedy, kiedy myśmy się o niej dowiedzieli, tylko znacznie wcześniej. Została podjęta wskutek tego, że zabrakło żołnierzy na granicy meksykańskiej. To był prawdziwy powód. Ten ruch był zapowiedziany i znany w Waszyngtonie przynajmniej tydzień przed tym, kiedy u nas pojawiły się o tym informacje w gazetach. Także tak, to rzeczywiście były decyzje podjęte pod wpływem okoliczności. Przecież zdarza się, że z jakichś powodów trzeba wzmocnić gdzieś siły wojskowe. To nie miało nic wspólnego z Polską. To po prostu było działanie na potrzeby wewnętrzne.

To skąd to oburzenie kongresmenów? I Republikanów i Demokratów dodajmy.

Z dwóch powodów. Pierwszy jest ten, o którym wspominałem, że krytyka prezydenta i jego ludzi jest zawsze mile widziana.

Nawet przez Republikanów?

Częściowo tak. Przecież część Republikanów głosowała za tym, żeby Trumpa poddać impeachmentowi. Tam nie ma

dyscypliny partyjnej. A po drugie, to kwestia niedoinformowania. Być może chodzi też o to, żeby grać na zdobycie głosów wyborców, bo nie wiem do końca, skąd są ci kongresmeni, którzy się tak wypowiadali. Tymczasem zbliżają się wybory do Kongresu i widocznie kandydujący w nich o powtórny wybór kongresman wykalkulował sobie, że będzie mu się opłacało krytykować Trumpa i „bronić Polski”, bo na jego terenie tak myślą ludzie albo jest wielu Polaków. Tego do końca nie wiem, przyznam.

Kilku republikańskich kongresmenów krytykowało tę decyzję. Wszyscy tak sobie wykalkulowali?

Trzech czy czterech Republikanów, jeśli dobrze pamiętam. Wie pani, tam jest kilkuset kongresmenów, w związku z tym to się zdarza. Powtarzam, w Kongresie nie ma dyscypliny partyjnej, tam każdy walczy o wybór wśród wyborców, nie wchodzi się do Kongresu z list partyjnych.

Ale przyzna pan, że notowania Republikanów lecą w dół?

Nie wiem. Tak wykazują pewne badania opinii publicznej.

Prawdziwe notowania będą oczywiste w listopadzie, podczas wyborów. Oczywiście, że Demokraci wygryją te wybory, bo zawsze wygrywa je partia, która nie jest w Białym Domu. Pytanie, z jaką różnicą. I na ile to ich zwycięstwo będzie wielkie, a na ile normalne, takie, jakie się powtarza co kilka lat. Wszyscy doskonale wiemy, jak się robi badania opinii, jak zadaje pytanie. Istnieje mnóstwo sposobów na zapytanie tej samej grupy ludzi w różny sposób, co skutkuje zupełnie innymi rezultatami. Więc owszem, czytam te badania opinii, ale uważam, że to głos wyborcy jest ważny. Głos człowieka, który odpowiada na telefoniczną czy internetową ankietę, to ułamek ważności. To samo bym powiedział, gdyby było więcej głosów na Trumpa, a nie na jego przeciwników.

Co kierowało administracją Trumpa, która zdecydowała się na udzielenie schronienia Zbigniewowi Ziobrze?

To jest coś niebywałego! Czytam informację, którą podał Reuters, że była to decyzja zastępcy sekretarza stanu i muszę powiedzieć, że zaskoczyło mnie to ogromnie. Co więcej, Reuters pisze też, że ta decyzja zastępcy sekretarza stanu została podjęta pod wpływem opinii ambasadora amerykańskiego w Warszawie. Jeżeli to jest prawda, to nie wiem, co o tym wszystkim myśleć. Nie przesądzam, nie mam prawa, o winie czy niewinności byłego ministra, ale wiadomo, że jeżeli toczy się postępowanie sądowe czy prokuratorskie, to człowiek, który ucieka przed tym postępowaniem, przyznaje się pośrednio do winy. Więc jeżeli rzeczywiście to prawda, że decyzję podjął zastępca sekretarza stanu, to jest to nieprawdopodobny polityczny skandal. Ciekawe, jak na to zareaguje polski minister spraw zagranicznych, który swego czasu powoływał się, jeśli dobrze pamiętam, na rozmowę z ambasadorem Rose'em na ten temat. Więc ciekawi mnie dalszy rozwój sytuacji, ale to wstrząsająca wiadomość.

Wstrząsająca dlaczego? Bo świadczy o tym, że ktoś się miesza w polskie sprawy?

Tak. Świadczy o tym, że wysoki urzędnik demokratycznego państwa uważa za możliwe udzielenie pomocy osobie, która ucieka przed wymiarem sprawiedliwości, bo to jest ucieczka przed wymiarem sprawiedliwości, nie przesądzając o wyroku sądowym, ale toczy się postępowanie prokuratorskie, śledczy chcą postawić panu Ziobrze dwadzieścia sześć zarzutów. Być może

wszystkie zostaną obalone w sądzie, tego nie można wykluczyć, ale dopóki to postępowanie się toczy, to osoba, która nie stawia się u prokuratora i ucieka z jednego kraju do drugiego, do trzeciego, jest uciekinierem przed prawem. I to w amerykańskich realiach tak jest odbierane. Więc nie rozumiem, dlaczego Amerykanie tak postąpili. No chyba że są dodatkowe elementy, których się jakoś tam domyślam, ale o których nie będę mówił.

Ale jakie to argumenty?

To jest domysł i to bardzo daleko idący, kto w Stanach Zjednoczonych mógłby mieć interes pomocy polskiemu ministrowi.

Kto?

Nie będę o tym mówił. Koniec kropka.

Dobrze, wojna z Iranem to porażka Donalda Trumpa?

To nie jest zwycięstwo Ameryki. Nie ma wątpliwości, że amerykańscy wojskowi nie docenili siły militarnej Iranu. Oczywiście Ameryka tego konfliktu nie przegrała i nie może przegrać, ale długotrwały i skuteczny opór Iranu jest zaskoczeniem chyba dla wszystkich i źle świadczy o amerykańskim wywiadzie wojskowym. Nie o samym Trumpie. On przecież musi polegać na tym, co dostaje od ludzi odpowiedzialnych za pewne kwestie. Ale jest to porażka administracji, wizerunkowa na pewno. A militarnie „niezwycięstwo”, jeśli mogę tak to określić.

Kto Trumpa namówił na tę wojnę? Benjamin Netanjahu?

Netanjahu na pewno do tego dążył, ponieważ Izrael ma prawo czuć się zagrożony przez fakt, że Iran konstruuje bombę atomową. Skoro takie państwo jak Iran, które ma ropę, nie potrzebuje energii jądrowej, poświęca tyle czasu i tyle pieniędzy na oczyszczanie uranu, żeby stworzyć bombę atomową, to tylko po to, by jej użyć. Przeciwno komu może tej broni użyć? Przeciwno Arabii Saudyjskiej bądź przeciwko Izraelowi. W związku z tym w interesie Izraela leży niedopuszczenie do tego, by Iran tę bombę ostatecznie stworzył. Zresztą powiem szczerze, też czuję się bezpieczniejszy jako mieszkaniec Ziemi, jeżeli Iran nie ma bomby atomowej, ponieważ, powtarzam, on byłby zdolny jej użyć. Chiny nie, Indie nie, Pakistan nie. To są odpowiedzialne państwa. Iran jest państwem chaotycznie zarządzanym. W związku z tym ktoś mógłby taką decyzję podjąć.

A jak użyto by pierwszej bomby atomowej, to następnych użyto by chwilę później.

Kto jeszcze oprócz Netanjahu mógł wpływać w tej kwestii na Donalda Trumpa?

Myślę, że w Stanach Zjednoczonych jest bardzo silne loby proizraelskie, które wychodzi z tych samych założeń. Tym bardziej że Izrael parł do interwencji. Przecież to nie jest pierwsza interwencja w Iranie, jeśli chodzi o instalację atomowe. Już wcześniej był i atak z powietrza, i atak wirusem, więc rozmaite kroki w tym kierunku były już podejmowane. Na pewno istnieje duża grupa strategów z jednej strony, a sympatyków Izraela z drugiej, którzy z różnych powodów myślą, że nie można pozwolić Iranowi na to, by zbudował i mógł użyć broni atomowej.

Tylko wszyscy odczuwamy skutki tej wojny. Blokada cieśniny Ormuz daje nam się we znaki.

Odczuwalibyśmy mocniej, gdyby Iran miał i użył broni atomową, prawda?

Do tej pory nie użył.

Bo nie miał jeszcze tej bomby. Czasami tego typu działania wyprzedzające jest bardzo potrzebne i skuteczne. Nie chcę daleko sięgać, ale gdyby w 1939 roku Wielka Brytania i Francja uderzyły na Hitlera, zanim on uderzył na Francję, to też wszystko potoczyłoby się inaczej. Ne zawsze trzeba czekać, aż ta druga strona, która zagraża pokojowi, zrealizuje swoje pomysły. Istnieje pojęcie wojny wyprzedzającej, które jest uzasadnione właśnie tym, że trzeba czasami nie dopuścić do pierwszego ataku.

Strefa Gazy to, pana zdaniem, sprawa zamknięta?

Wydaje mi się, że tak. O przyszłości trudno mówić, ale wydaje mi się, że tak. Tam dochodzi co najwyżej do jakichś incydentalnych ataków. W tej chwili stanie kwestia, która trochę poszła w zapomnienie, to znaczy sprawa odbudowy Strefy Gazy i kosztów z tym związanych. Przez interwencję w Iranie ta sprawa trochę się odsunęła na dalszy plan, ale wróci. Cały czas mówiłem, że najlepszym sposobem zakończenia konfliktu palestyńsko-izraelskiego jest gwałtowne podniesienie poziomu życia Palestyńczyków. Dużo pieniędzy było tam wpompowanych, dużo pieniędzy Arafat ukradł, ale jeżeli nie ma się nic do stracenia, to wtedy działanie samobójczo-rozbójnicze jest normalne, natomiast jeżeli ma się

dużo do stracenia, jest inaczej. Weźmy układ niemiecko-francuski Alzacja Lotaryngia, prawda? W chwili, kiedy jedna i druga strona może dużo stracić wywołując konflikt, żadna strona go nie wywołuje. To oczywiste. Więc, jeżeli uda się Gazę odbudować, to sądzę, że nie dojdzie do powtórzenia tych wydarzeń, jakie widzieliśmy z jednej albo z drugiej strony, bo z jednej strony był napad, z drugiej strony była zemsta. Jeżeli obie strony będą uważały, że więcej stracą niż zyskają, to ten konflikt się zakończy.

Nie ma pan wrażenia, że po tym, co dzieje się w Strefie Gazy, w Iranie, na świecie rosną nastroje antyizraelskie?

Oczywiście, że tak! Tylko nie można rozgraniczyć, co jest antyizraelskie, a co jest antysemityczne. W tej chwili antysemityzm jest niemożliwy, więc pojawia się antyizraelizm. Gdzieś ta granica jest zatarta. Nikt nie potrafi powiedzieć, na ile taki czy inny zamach, takie czy inne wystąpienie publiczne jest tylko antyizraelskie, czy także ma element antysemityczny. Ja tego nie wiem, nikt tego nie wie. To też przybiera takie, nazwijmy to, nienormalne formy. Na przykład kwestia głosowania w konkursie Eurowizji. Paranoja kompletna! Obrzuca błotem jurorów za to, że uznali, iż jakaś piosenka izraelska jest dobra czy nawet bardzo dobra. Absurd!

Donald Trump odpuszcza sobie trochę Europę?

Co to znaczy odpuszcza Europę? Jest rozczarowany Starym Kontynentem, tak jak był rozczarowany Europą Obama swego czasu. Był przecież w Europie, prosząc o pomoc w interwencji w Afganistanie i tak naprawdę wszyscy mu pokazali figę z makiem. Trump też jest rozczarowany Europą, bo uważa, że skoro Europa przez tyle lat polegała i nadal polega na Stanach Zjednoczonych, jeśli chodzi o jej bezpieczeństwo, to ma prawo oczekiwać, że wesprze go tam, gdzie Ameryka potrzebuje wsparcia. Kiedy nastąpił atak w Nowym Jorku 11 września, wszyscy podnosili, że NATO powołało się na artykuł piąty i przyszło z pomocą Bushowi, ale mało kto pamięta, że to zajęło dwa i pół tygodnia, jeśli nie trzy tygodnie. Tyle trzeba było czasu, żeby NATO zdecydowało się na ofertę pomocy, kiedy nastąpił atak na Stany Zjednoczone. Więc ta nierównowaga jest nieprawdopodobna. Gdyby na nas napadł ktoś zza zachodniej granicy, a Stany Zjednoczone czekały trzy tygodnie z ofertą pomocy, to wiadomo, czym by się to skończyło.

Tak, tylko na Stany Zjednoczone nikt nie napadł, to Donald Trump wypowiedział wojnę Iranowi. Sytuacja jest zupełnie inna.

Zgadza się, ma pani rację, formalnie biorąc Europa mogła powiedzieć Trumpowi: „Przepraszamy bardzo, na drzewo, nie pomożemy”. Mogła. Tyle tylko że to ma konsekwencje. Jeżeli ma pani sojusz z kimś, czy po ludzku mówiąc przyjaźń, i ta druga strona mówi: „Pomóż mi” to czy o przyjaźni świadczy, że pani się zastanawia, a potem mówi: „Pomyślę. Nie, raczej nie”. Nie na tym to polega. Jeżeli oczekuję, żeby ktoś mi pomógł, to sam też muszę pomagać.

Jaki przyjaciel straszy sojuszników ciemi, obrzuca błotem europejskich przywódców? Teraz Donald Trump obraził się nawet na premier Włoch Giorgia'ę Meloni, do niedawna swoją ulubienicę. Na pewno przyjaciel?

A nie pamięta pani ile razy i jak konsekwentnie przywódcy europejscy, europejska opinia publiczna obrażała Trumpa? Od tego zaczęliśmy.

Nie przypominam sobie, żeby jakiś europejski przywódca oficjalnie obraził Donalda Trumpa!

To prawda. Trump jest inny i mówi rzeczy, których inni nie mówią. Ale tak naprawdę, to lekceważenie, czy negatywne komentarze zdarzały się. Może mniej formalnie niż trumpowskie, bo on ma inny styl. Ale wie pani, jeżeli mocarstwo, takie jak Stany Zjednoczone, które przez ponad pół wieku finansowało bezpieczeństwo Europy, prosi o wsparcie, to czy to jest moment, żeby się zastanawiać nad tym, czy tego wsparcia warto, czy nie warto udzielić?

Myśli pan, że Stany Zjednoczone odpuszczają Tajwan?

Nie, absolutnie nie. Gdyby tak się stało, to dopiero byłaby prawdziwa klęska i militarna i wizerunkowa i wszystko inne Stanów Zjednoczonych.

Ale tę ostatnią wizytę Trumpa w Chinach i jeden, i drugi przywódca oceniają bardzo pozytywnie.

Nie wiadomo, co tam się naprawdę działo. Czytam różne komentarze, one są od ściany do ściany. Jedne mówią o wielkim zwycięstwie Xi, drudzy o wielkim zwycięstwie Trumpa. Nie wiem, co tam się odbywało za zamkniętymi drzwiami. Pomijam już

fakt, że inwazja Chin na Tajwan wcale nie byłaby taka oczywista i prosta. Pamiętajmy, że jedyny konflikt wojskowy, jaki w ciągu ostatniego prawie wieku miały Chiny, to było starcie z Wietnamem na tym kawałku granicy. I Wietnam wcale nie przegrał, wręcz przeciwnie, wygrał. My nie wiemy, jaki jest stan armii chińskiej, czy ona jest gotowa do walki, czy jest przyzwyczajona do warunków bojowych. Owszem, jest duża, to prawda, ale to tyle. Nic nie wiemy o ich gotowości zbrojnej. Tymczasem Tajwan to ogromna wyspa, to nie jest Uznam ani Wolin. To ogromna wyspa z silnym przygotowaniem militarnym, bardzo dobrze uzbrojona w nowoczesną broń. Inwazja Chin wcale nie byłaby taka łatwa. Chiny mówią o tym, ale nie sądzę, żeby zdecydowały się na inwazję.

Jak pan myśli, Donald Trump, uprawiając politykę, kieruje się wartościami, dobrem Amerykanów czy bardziej swoim własnym interesem, patrz - biznesem?

Przed wszystkim na pewno dobrem Amerykanów. Każdy polityk musi kierować się dobrem swego państwa albo popełnia zdradę. Polski polityk też musi mówić: „Polska przede wszystkim”, a francuski: „Francja przede wszystkim”. Więc to po pierwsze. Po drugie, pojawiają się informacje, jakoby Trump zarabiał na prezydenturze. Nie wiem, nie znam szczegółów. W historii Stanów Zjednoczonych byli różni prezydenci, byli także prezydenci skorumpowani, byli prezydenci, którzy czerpali osobiste zyski z prezydentury. W związku z czym nie jest to sprawa absolutnie wyjątkowa, jeśli chodzi o historię Stanów Zjednoczonych. Niemniej, trzeba to wykazać, udowodnić, pokazać w sądzie, bo rzucać oskarżeń tak po prostu nie można. To jest niepoważne, co nie znaczy, że to jest niemożliwe. Jak powiedziałem, w historii Stanów Zjednoczonych takie wypadki bywały.

Pan ten czas drugiej kadencji prezydentury Donalda Trumpa ocenia dobrze?

Jeszcze niczego nie ocenię. Dobrze oceniałem pierwszą kadencję Trumpa, jeśli chodzi o politykę zagraniczną. Natomiast jeśli chodzi o tę kadencję, zobaczymy, jak się zakończy konflikt z Iranem, bo to jest kluczowa sprawa. Oczywiście pomoc amerykańska dla Ukrainy też jest bardzo istotna. Ale poczekajmy przynajmniej do połowy tej kadencji, nie spieszymy się z ocenami w jedną lub drugą stronę.

Na tropie podkarpackich Nepomuków

Przy kościele parafialnym w podłańcuckiej Albigowej św. Jan Nepomucen przykładą palec do ust. Nie jest to bynajmniej reklama popularnej wody mineralnej. Odwzorowany w figurze święty obiecuje zachować tajemnicę spowiedzi.

Arkadiusz Bednarczyk

Legenda o zachowanym języku św. Jana Nepomucena, kanonika z czternastego wieku, miała być widowym znakiem wierności tego czeskiego kapłana wobec tajemnicy spowiedzi.

Według piętnastowiecznej Chronica regum Romanorum św. Jan zginął, ponieważ odmówił ujawnienia tajemnicy spowiedzi podejrzanej o niewierność małżonki króla czeskiego Wacława IV. Jako przyczynę śmierci Jana, poprzedzonej okrutnymi torturami, m.in. przypiekania pochodniami, przekazy podają też brak jego zgody na nieustanne ingerencje czeskiego monarchy w sprawę wyboru opata jednego z klasztorów.

Św. Jan odpowiadał za praski kościół z racji sprawowanej funkcji wikariusza generalnego, a zatem pierwszego po arcybiskupie kapłana archidiecezji. Niezwykła konstelacja gwiazd, z którymi przedstawia się św. Jana Nepomucena pomogła wskazać miejsce w Węłławie, w której zatopiono ciało męczennika, zrzucając go z Mostu Karola. W 1729 r. kanonizowano czeskiego męczennika i odtąd wzrósł także jego kult. Nie tylko w Czechach, ale i w południowej Polsce. Wiele figur i kapliczek tego świętego, zwanych Nepomukami, znajduje się na Podkarpaciu.

Strzał austriackiego oficera

Alfons Traunpaur, oficer austriacki, który urodził się w Brukseli, służył w Galicji osiem lat, wydał książeczkę w 1787 roku w Wiedniu i Lipsku pod tytułem „Trzydzieści listów o Galicji albo obserwacje bezpartyjnego człowieka, który rozglądał się po tym królestwie wciągając niż kilka miesięcy”. Traunpaur zwierzał się czytelnikom, że osobiście rozróżnia tylko dwa gatunki ludzi: dobrych i złych. Miał krytyczny stosunek do kleru, o zakonnikach mawiał, że mają coś z pogańskich religii. Chociaż akceptował zastany ład, arystokratyczne maniere i ówczesne obyczaje, to nie mógł pogodzić się z takimi przeżytkami jak „prawo

pierwszej nocy” czy antysemityzm.

Traunpaur opisywał, że w Rzeszowie - a było to w 1774 roku - można zobaczyć piękny zamek książąt Lubomirskich, zaś obok figurę św. Jana Nepomucena. Austriacki oficer na służbie w Galicji - Ebelmann był miłośnikiem polowań. Pewnego dnia, przybywszy do Rzeszowa w złym humorze, że nic nie upolował, rozmówił się z kolegami i wkrótce uzbierali dwanaście guldenów. Potrzebne mu to było do zapłaty jednemu z przypadkowo napotkanych rzeszowskich Żydów. Starozakonny obiecał bowiem oficerowi, że chętnie stanie przed statuą św. Jana Nepomucena i posłuży dla hecy... za cel dla zapalonego myśliwego. Panowie zawarli dżentelmeńską umowę, iż dwanaście guldenów rzeszowski mieszkaniec wyznania mojżeszowego przyjmie chętnie tytułem odszkodowania za „pozowanie jako cel”, pieniądze bowiem przydadzą się dla jego żony i dzieci.

W osiemnastym stuleciu św. Jan (zamówiony prawdopodobnie przez rodzinę Lubomirskich) stał przy moście zwodzonym przed zamkiem (wszak święty był patronem mostów i przepraw). Pod koniec XIX wieku uszkodzonego świętego Jana zastąpiono kopią (z inicjatywy proboszcza fary ks. Stanisława Gryzieckiego) i przeniesiono na Wygnaniec, przed dom znanego rzeszowskiego doktora Przysługskiego. W latach sześćdziesiątych dwudziestego stulecia figura znalazła się na Staromieście, skąd w 2008 roku wróciła w pobliżu Mostu Zamkowego.

Św. Jan uratował Tyczynian

Według tradycji ludowej św. Jan Nepomucen chroni pola i zasiewy przed powodzią oraz kłesłą suszą. Figurę Jana z Nepomuk spotyka się przy mostach w pobliżu rzek, ale także na polach uprawnych. Często święty palcem dotyka swoich ust, co ma głębszą symbolikę, związaną ze wspomnianą już wiernością wobec zachowania tajemnicy spowiedzi.

Figura Jan Nepomucena przy zespole parkowym w Boguchwałie pochodzi z osiemnastego stulecia. Wiąże się z nią

ciekawa legenda: gdy przeniesiono ją na strych kościelny, w okolicy pojawić się miały... węże. Gdy Jan powrócił, wszystko wróciło do normy.

Kapliczka św. Jana Nepomucena w Tycynie, wzniesiona w osiemnastym stuleciu, była miejscem wielu patriotycznych zgromadzeń mieszkańców miasteczka w czasach zaborów. Podczas jednego z takich zgromadzeń, w maju 1864 roku, w przeddzień wspomnienia Jana Nepomucena, władze zabórce dowiedziały się, że ludzie sławiają Matkę Bożą jako Królową Polski. Kilkudziesięcioosobowy oddział huzarów ze stacjonującego w mieście garnizonu zaatakował modlących się ludzi, ale na szczęście nikt nie zginął. Być może pomógł wówczas św. Jan...

W 1872 r. z fundacji hrabiego Wodzikiego wzniesiono nową kapliczkę. Stoi ona do dzisiaj, niestety stara figura świętego nie zachowała się, a obecnie znajduje się w kapliczce figura zakupiona w 1918 roku przez jednego z emigrantów powracających „zza wielkiej wody”.

W kościele w Czudcu znajdujemy cały ołtarz dedykowany św. Janowi Nepomucenowi. Obraz w polu centralnym przedstawia świętego i jest prawdopodobnie autorstwa Jacego Olesińskiego, ucznia a zarazem szwagra Szymona Czechowicza, znanego malarza epoki baroku w Polsce, pracującego dla wielu polskich magnatów. Wspomniany obraz przedstawia świętego w towarzystwie aniołów, z których jeden dzierży palmę, symbol męczeństwa, zaś drugi trzyma palec na ustach, symbolizując dochowanie tajemnicy dobrej spowiedzi. W Czudcu ustawiono również kamienną figurę św. Jana Nepomucena z 1752 roku, którą ufundował niejaki Wojciech Grabieński. Kult świętego w tym miasteczku był bardzo silny. Do św. Jana modlono się w czasach wylewów Wisłoka, kiedy to zagrażała powódź i woda miała się cudownie cofnąć.

Potocki wypełnił śluby, stawiając Nepomuki

Liczne nepomuki znajdziemy na drodze do Rzeszowa do Ropczyc. Kiedyś właścicie-

lami dóbr sędziszowskich byli Potoccy. Hrabia Potocki, będąc przejściowo w kłopotach finansowych, modlił się o pomoc do św. Jana. Będąc w Pradze, spotkał tajemniczego kapłana, który pożyczył mu pewną sumę pieniędzy. „Oddasz jak będziesz miał - powiedział nieznamy - a pieniądze prześlij do Pragi dla księdza Jana. Potocki, jak usłyszał, tak zrobił, jednak pieniądze wróciły z powrotem do hrabiego z adnotacją „adresat nieznany”. Potocki postanowił ufundować za te pieniądze figury na drodze do Rzeszowa. I rzeczywiście w okolicach wjazdu do Sędziszowa czy np. w Trzcianie przy kościele widzimy charakterystycznie wygięte postacie św. Jana, nawet z herbem „Pilawa”, należącym do Potockich.

Na skraju łańcuckiego parku, przy drodze prowadzącej w kierunku wsi Sonina stoi kamienna rzeźba przedstawiająca św. Jana Nepomucena. Badacze datują powstanie rzeźby na połowę XVIII w. Św. Jan w pozycji nienaturalnie wygiętej, ubrany w sutannę i biret, w jednej ręce trzyma krzyż, zaś w prawicy swej dzierży liść palmy - symbol męczeństwa. Droga, przy której stoi kamienny postument nie była wówczas włączona w obręb parku. Ponieważ św. Jan był wzorem zachowywania tajemnic, być może postawiono go na miejscu pochówku księcia Franciszka Lubomirskiego. Roku Pańskiego 1710 książę Franciszek Lubomirski wydał dekret przeciwko lichwie (pożyczaniu pieniędzy na procent), który poważnie uderzał w społeczność żydowską łańcuta. Pożyczanie pieniędzy na wysoki procent - zwany lichwą - było jednym z głównych zajęć miejscowych Żydów. Dziewięć lat później książę poszedł jeszcze dalej: nakazał Żydom wynosić się z łańcuta. Być może z tego powodu miał jakieś wyrzuty sumienia...

Bardzo możliwe, że książę poszukiwał pieniędzy na swoje zbyt kłopotliwe życie i pożyczał je właśnie u Żydów. Potem - jak to zwykle bywa - trudno mu było pożyczone kwoty oddawać, w dodatku z wysokimi odsetkami. Ponoć przez kilka lat książę Franciszek chorował



W 2008 roku figura św. Jana Nepomucena została przeniesiona z lewego brzegu Wisłoka na prawy, z rzeszowskiego Staromieścia w pobliżu Mostu Zamkowego.

FOT. PAWEŁ DUBIEL

- jak dawniej mawiano - na melancholię, czyli po prostu depresję. Może do choroby przyczyniła się okrutna zaraza, która przetoczyła się przez łańcut w 1706 roku? Opustoszało wówczas wiele domów, a miasteczko wyglądało jak wymarłe. W zamku zamarło życie towarzyskie, odwołano wszelkie bale, przyjęcia i zabawy. Książę skarbiec pustoszał, tracąc na zaległych opłatach winnych przez zdziśniętówanych przez zarząd poddanych, których było coraz mniej. Ale, jak odnotował jeden z pamiętnikarzy: „miasteczko opustoszało, gdyż ten dziwak szalony tyranstwem swoim poróżniał ludzi”... Może więc to nie zaraza, lecz okrucieństwo, jakie mieli w genach dwaj bracia Lubomirscy - on i jego brat Teodor - którego zwano księciem piekielnych ciemności, przyczyniło się do fatalnej passy. Nic więc dziwnego, że ludzie złorzeczyli księciu. „Lubomirski snuł się po zamkowych komnatach. Popadł w dewocję, każdego dnia trzy razy przystępował do komunii” - jak zanotował w swoim „Diariuszu podróży” hetman kozacki podróżujący przez łańcut w 1721 roku - Filip Orlik. „Co komu niesłusznie zabrał, teraz dopiero oddawał z naddatkami, długi darował, jałmużny czynił”.

Krytyczny dla księcia dzień wkrótce nadszedł. Franciszek siedział w swoim zamkowym gabinecie, rozmyślając nad swoimi uczynkami, a może i rosnącymi długami. Nie spał całą noc. Wreszcie, wzięwszy głęboki oddech, nabił dwa pistolety, przystawił je sobie do gardła i się zastrzelił. Brat Teodor znalazł zwłoki księcia „z głową rozstrzeloną i mózgiem wypadłym”. Samobójcę księcia pochowano w niepoświęconej ziemi. Z dała od cmentarza. Ponoć jednak Teodor w tajemnicy pochował swojego brata w pobliżu łańcuckiego zamku.

Pamiętka po Bożogrobcach

Szczególnie cenna figura św. Jana Nepomucena przeniesiona została do obecnego kościoła parafialnego w Kosinie. Dawniej stała na zewnątrz

i może pochodzić nawet z II poł. XVII w.

Niezwykła pamiątka po Zakonie Bożogrobców znajduje się na skrzyżowaniu dróg do Gorliczyny, Grzęskiej i Bud łańcuckich. Od razu zwraca uwagę charakterystyczny podwójny krzyż patriarchalny - symbol Zakonu Kanoników Regularnych Stróżów Świętego Grobu Jerozolimskiego. Kapliczka powstała około 1846 roku, a więc już po kasacji przeworskiego konwentu Bożogrobców, co miało miejsce w 1819 roku. Jednak ostatni prepozyt sprawował funkcję proboszcza w Przeworsku do 1846 roku właśnie. Wówczas w Świętoniowie nie było jeszcze parafii i kościoła, a okoliczni mieszkańcy chodzili do kościoła Bożogrobców w Przeworsku około 9 kilometrów. W ozdobnym szczycie, za kratkami i szybą uchowała się dziewiętnastowieczna figura św. Jana Nepomucena z - co ciekawe - podwójnym krzyżem bożogrobców. W skład prowincji przeworskich Bożogrobców wchodziły parafie w Leżajsku, Giedlarowej, Rudołowicach, Tuligłowach, Urzejowicach i Gniewczynie. Obok kapliczki znajduje się także ciekawy zabytek - mogiła nieznanego żołnierza austriackiego z I wojny światowej. Kapliczka ze starą rzeźbą św. Jana Nepomucena znajduje się także w Markowej przy tamtejszym kościele parafialnym.

Dzieło czeskiego rzemieślnika

W centralnym miejscu wsi Handzlówka, gdzie ongiś stał drewniany kościół, zburzony w 1905 roku, postawiono neogotycką kaplicę, do której wstawiono dużo starszą, zapewne dziewiętnastowieczną figurę św. Jana Nepomucena, stojącą dawniej w folwarku.

Kapliczka ze świętym Nepomucenem znajduje się w Głuchowie koło łańcuta, przy drodze na Przeworsk. To prawdopodobnie dziewiętnastowieczna budowla, zatem starsza, niż pochodzący z XX wieku kościół w Głuchowie. Powiadają, że figurę świętego mógł wyrzeźbić przebywający w tych stronach jakiś czeski rzemieślnik.

Na polu w okolicach Grudziądza poszukiwacze odkopali prawdziwe skarby!

Pole w okolicach Grudziądza oddaje dziś pamiątki mające nawet ponad dwa tysiące lat. Za pomocą wykrywaczy wydobywają je członkowie Grudziądzkiego Stowarzyszenia Twierdza.



Ekipa Grudziądzkiego Stowarzyszenia Twierdza, która jako pierwsza weszła na pole skrywające cenne zabytki (od lewej): Tomasz Halczuk, Patryk Budziński, Andrzej Sroka, Jakub Catus, Jędrzej Rutkowski, Grzegorz Szczepański, Andrzej Nowak.

Daniel Dreyer

Od kilku miesięcy członkowie Grudziądzkiego Stowarzyszenia Twierdza z wykrywaczami metali w dłoniach przeczesują jedno z pól w okolicach Grudziądza, położone w powiecie świeckim.

- To, że trafiliśmy w to miejsce to przypadek, a właściwie... szczęście - mówi Patryk Budziński, prezes Grudziądzkiego Stowarzyszenia Twierdza. - Spodziewaliśmy się tutaj monet, pozostałości z czasów II wojny światowej, typowych znalezisk... Nawet przez myśl nam nie przeszło, że znajdować będziemy takie przedmioty!

To co grudziądzanie wyciągają z ziemi wskazuje, że przed laty była tutaj osada i cmentarzysko położone przy szlaku bursztynowym - starożytnym szlaku handlowym łączącym Bałtyk z basenem Morza Śródziemnego. Teraz ziemia oddaje przedmioty, które tysiące i setki lat temu kupcy i wędrowcy tutaj zgubili, zostawili, z którymi ich pogrzebano...

Grudziądzanie znaleźli tutaj już około 50 przedmiotów o co najmniej dużej wartości historycznej.

Klamra wywołała sensację w świecie archeologii

Najcenniejszym jak dotąd znaleziskiem jest wielokolorowa, emaliowana fibula - ozdobna klamra - do spinania szat. Została tutaj przyniesiona z terenów Cesarstwa Rzymskiego i przeleżała w piaszczystej ziemi blisko 2 tysiące lat. Do dnia, w którym znalazł ją Jakub Catus.

- Zaczęliśmy szukać informacji na temat tej fibuli, dociekać i okazało się, że identycznego przedmiotu nie ma w żadnych katalogach! - mówi Patryk Budziński z Twierdzy.

Kiedy grudziądzanie pochwalili się tym znaleziskiem w internecie, wywołali prawdziwą sensację, o której pisały nawet zagraniczne media zajmujące się archeologią i historią. Bo to prawdziwy unikat. Jak się okazuje, w Polsce wcześniej znaleziono tylko jedną podobną zapinkę, w grobie dziewczynki na cmentarzysku w Babim Dole-Borczu w powiecie kartuskim.

- Mam wrażenie, że tę spinkę widziałem kiedyś na ziemi podczas prac polowych. Była taka kolorowa, że uznałem ją za przedmiot z dzisiejszych czasów, za jakąś zabawkę. Nie spodziewałem się, że to taki

skarb - mówi Artur, właściciel pola. Uprawia tę ziemię od lat, wcześniej gospodarzył na niej jego ojciec. Zdarzało się, że coś wykopywali.

Skarby mają od kilkuset do nawet 2,6 tysiąca lat!

Cennych przedmiotów znalezionych na tym polu przez poszukiwaczy z Grudziądzkiego Stowarzyszenia Twierdza jest wiele m.in.:

- najstarszy - grot strzały scytyjskiej pochodzący z VI wieku p.n.e., ma więc 2600 lat! (Scytowie byli ludem pochodzącym z terenów Iranu, który właśnie wtedy najechał ludy mieszkające między Wisłą a Odrą).

- rzymska moneta - denar cesarza rzymskiego Aleksandra Sewera, który panował w latach 222-235 r. naszej ery

- znakomicie zachowana ponad 600-letnia Bulla Papieaska, pieczęć - pochodząca z czasów papieża Bonifacego IX, panującego w latach 1389-1404,

- monety, m.in. szelągi Gustawa II Adolfa i Augusta III z XVII i XVIII wieku.

Poszukiwacze z Twierdzy znaleźli tutaj także biżuterię, narzędzia, okucia... przedmioty o bardzo różnym przeznaczeniu i wieku - datowane

na przestrzeni około 2,5 tysiąca lat. O czym świadczą tak różne znaleziska, z tak różnych czasów dokonane w jednym miejscu?

- O ciągłości osadnictwa. Jeżeli mamy przedmioty pochodzące z różnych okresów historycznych, to świadczy, że miejsce to było na tyle atrakcyjne, że po ludziach, którzy jako pierwsi się tutaj osiedlili przychodzili kolejni, kolejne pokolenia i to miejsce ciągle miało jakiś potencjał - mówi Tamara Zajackowska główny specjalista ds. ochrony zabytków archeologicznych w bydgoskiej delegaturze Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków.

Do biura WUOZ Członkowie Stowarzyszenia Twierdza przekazali już około 50 przedmiotów. Tam są one wstępnie opracowywane i sukcesywnie przekazywane do Muzeum Okręgowego w Bydgoszczy - zgodnie z właściwością miejsca dokonania znaleziska.

Odkrywcom nie jest żal oddawać takie skarby? - Nie! - stanowczo odpowiada Patryk Budziński, szef stowarzyszenia Twierdza. - Wszyscy wiemy jakie są zasady i po co to robimy. Dla nas ważne są emocje podczas poszukiwań. Możliwość pocucia historii,

gdy znajdziemy coś wyjątkowego i radość, gdy zostanie to wystawione w muzeum. Nam wystarcza świadomość, że to my odnaleźliśmy i mieliśmy ten przedmiot w rękach jako pierwsi.

Ilość znalezisk dokonanych na tym polu sprawia, że planowane są tutaj prace archeologiczne. Poszukiwacze z Grudziądza mają obietnicę, że będą mogli w nich współuczestniczyć. Na razie jednak na tej ziemi znowu rośnie zboże.

Znaleziska zobaczyć można w Bydgoszczy

Część przedmiotów przekazanych przez poszukiwaczy z Grudziądza obejrzyć będzie można na wystawie, która w sobotę, z okazji „Nocy Muzeów” otwarta zostanie w Muzeum Okręgowym w Bydgoszczy.

Na ekspozycję trafi 30 „skarbów” przekazanych przez Grudziądzkie Stowarzyszenie Twierdza.

- Co najmniej połowa tych przedmiotów to obiekty, które powinny się znaleźć na ekspozycji stałej. Mają wartość ekspozycyjną oraz naukową. Większość z nich to przedmioty datowane na II-III wiek na-

szej ery, ale nie tylko, bo np. także grot scytyjski, datowany na szósty wiek przed naszą erą - mówi Józef Łoś, kierownik działu archeologii Muzeum Okręgowego w Bydgoszczy.

Na wystawie znajdą się także przedmioty, które zostały przekazane przez inne grupy poszukiwaczy, a także osoby indywidualne.

- Jest to nasza forma podziękowania dla osób, dzięki którym otrzymujemy te przedmioty. Dla nas archeologów, konserwatorów są one bardzo cenne - mówi Józef Łoś, kurator ekspozycji. - Dzięki takiej działalności grup detektorystycznych udaje się często bardzo cenne obiekty uratować przed zniszczeniem np. przez sprzęt rolniczy.

Członkowie takich grup to pasjonaci często posiadający dużą wiedzę historyczną.

- Czujemy się dumni, że znalezione przez nas przedmioty znajdują się na wystawie w muzeum. Na otwarcie pojedziemy silną ekipą - zapowiada Patryk Budziński.

Ekspozycję można oglądać w budynku archeologii Muzeum Okręgowego na Wyspie Młyńskiej, ul. Mennica 2 w Bydgoszczy do końca czerwca.



Ozdobna klamra do spinania szat została tu przyniesiona z Cesarstwa Rzymskiego i przeleżała w ziemi blisko 2 tysiące lat. Jej odkrycie to archeologiczna sensacja.



Znakomicie zachowana pieczęć papieża Bonifacego IX, który panował w latach 1389-1404.

Wojna na Ukrainie nas uczy, że... powinniśmy się uczyć. I to szybko

Michał „Mike” Bruszewski, ekspert ds. bezpieczeństwa, na pierwszej linii frontu wojny rosyjsko - ukraińskiej obserwował, jak jej sposób prowadzenia zmienia się w szokującym tempie.

Andrzej Płes

- Jeszcze w 2022 r., jako wolontariusze, potrafilismy pod Charkowem zająć kilometr pod linię frontu z trzema busami wypełnionymi pomocą humanitarną i tam ja rozdawać mieszkańcom - opowiadał podczas konferencji „Defence and Security Forum”, zorganizowanej przez Uniwersytet w Brukseli.

- To już wtedy było ryzyko. Kiedy w 2024 roku trafiliśmy do miejscowości za Pokrowskiem, chcieliśmy zrobić dokładne samo. Natychmiast przyjechał ukraiński żołnierz z zagłuszcaczami dronów na samochodzie, popukał się

w głowę, ściągnął nas z ulicy i musieliśmy się natychmiast ewakuować z tej miejscowości. Bo sami byliśmy zagrożeni atakami dronów, podobnie jak ci, którym przywieźliśmy pomoc, a generalnie mogliśmy sprowokować potężne kłopoty sobie i im - opowiada Michał „Mike” Bruszewski.

Dwa lata wcześniej wojna przypominała tę okopową z lat 1914 - 18, dwa lata później - filmy science fiction. Dronów używały do rozpoznania wojska amerykańskie już w wojnie bałkańskiej w 1999 r., kilka lat później by neutralizować namierzonych terrorystów Al - Kaidy, ale były to incydenty. Bezzałogowce na masową skalę zaczęli stosować dopiero Ukraińcy.

Anegdota mówi, że zaczął jeden z żołnierzy ukraińskich siedzących w okopie i nie dysponujących bronią (np. moździerzem), którą byłby w stanie sięgnąć wroga, również ukrytego w okopie. Pasjonat tych aparatów zmontował jednego drona - kamikadze FPV i wysłał na pozycję wroga. Skutecznie.

- To był początek, który zainicjował masowe wprowadzenia dronów na pole bitwy, w odpowiedzi natychmiast pojawiły się, również masowe, zagłuszacze, przez Ukraińców nazywane rebami - opowiada Bruszewski. - Zaczął się pojedynek miecza z tarczą. Toteż pojawiły się drony sterowane światłowodami, których zagłuszać ra-

dowo się nie da. Jeśli ktokolwiek widział na fotografiach ze strefy walki zniszczony budynek w otocze srebrzystej poświaty, to poświatę wywołuje płatanina zniszczonych lub zużytych światłowodów. Już samo to świadczy o masowości stosowania tego rodzaju broni.

W dwa lata Ukraińcy poszli technologicznie dalej, swojego nowego drona typu Hornet wyposażyli w elementy AI. Dziś chmura tych dronów wisi nad drogą dojazdową i zaopatrzeniową dla wojsk rosyjskich do Doniecka od strony wschodniej i monitoruje, jakie pojazdy pojawiają się na tej drodze. Jeśli po znakach szczególnych, rozpoznawalnych dla AI potwierdzone



Michał Bruszewski: Wcześniej ta wojna przypominała okopową z lat 1914 - 18, teraz - z filmu science fiction.

zostanie, że to sprzęt na wyposażeniu wroga, pojazd zostaje zaatakowany. Cywilne Hornety ignorują.

- Tu rola operatora przestaje być potrzebna, system sam rozpoznaje i sam podejmuje decyzję o reakcji - tłumaczył Bruszewski.

Wspominał o ukraińskiej tajnej operacji „Pajęcza sieć”, w ramach której nieświadomi swojej roli kierowcy ciężarówek z cywilnym transportem wwozili w głąb Federacji Rosyjskiej masowe ilości „uśpiących” dronów. „Obudzone” roje atakowały rosyjskie obiekty strategiczne, włącznie z lotniskami. - Posiadały rosyjskie karty SIM i na pod-

stawie ich danych atakowały rosyjskie cele, po tej akcji Rosjanie tak się przestraszyli, że na 24 godziny zablokowali karty SIM w Rosji - opowiadał ekspert. - Co więcej: przez tę operację zmienili prawo telekomunikacyjne. Jeśli ktoś wyjedzie za granicę z kartą SIM i wróci, to ta karta jest nieaktywna przez jakiś czas z obawy, że może być wykorzystana przez przeciwnika.

Bruszewski konstatuje, że od jego pierwszej wizyty na tej wojnie do 2024 r. minęły ledwie dwa lata... - A ja miałem wrażenie, że przyjechałem już na zupełnie inną wojnę - mówi ekspert ds. bezpieczeństwa.

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?

Telefonicznie: 800 472 852, 42 647 28 52

Przez internet: [ibo.polskapress.pl](#)

W Biurze Reklamy:

Kierownik działu ogłoszeń: Magdalena Śliwińska,

m.sliwinska@polskapress.pl

tel. 502 499 114

ŁÓDŹ, ul. ks. Skorupki 17/19, tel. 502 499 448, 502 499 127

RUBRYKI I PODRUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH

NIERUCHOMOŚCI	- mieszkania - sprzedam - mieszkania - kupię - mieszkania - do wynajęcia - mieszkania - wynajmę - mieszkania - zamienię - domy - sprzedam - domy - kupię - domy - do wynajęcia - domy - wynajmę - domy - zamienię - lokalne użytkowe - sprzedam - lokalne użytkowe - kupię
HANDLOWE	- AGD - RTV
elektroinstalacje, komputery	- telefony - car audio - antyki - kolekcjonerstwo, sztuka - juwelierstwo - filmy, muzyka - fotografowanie - instrumenty muzyczne - lombardy - sport i rekreacja - maszyny urządzenia - materiały budowlane - materiały opałowe
tekstylia, odzież	- dla dziecka - meble - inne
MOTORYZACJA	- samochody osobowe - ciężarowe, dostawcze - busy autobusy - rolnicze - przyczepy, naczepy - zabytkowe - uszkodzone, rozbite - motocykle - części i akcesoria

FINANSE BIZNES	- kredyty, pożyczki - usługi finansowe - usługi prawne - biura rachunkowe - ubezpieczenia - oferty - inne
NAUKA	- szkoły - kursy/szkolenia

PRACA	- zatrudnię - urzędy pracy - szukam pracy - inne
ZDROWIE	- apteki - opieka - przebiegi medyczne - uroda - inne

USŁUGI	- agencje - budowlano-remontowe
--------	---

TURYSTYKA	- agroturystyka - kraj - świat - biura podróży - oazy i kolonie - wycieczki - przewozy - inne
ZWIERZĘTA	- leczenie - usługi - inne
MATRYMONIALNE	inne
RÓŻNE	inne

KOMUNIKATY	inne
ŻYCZENIA/PODZIĘKOWANIA	inne
GASTRONOMIA	- dania na telefon - usługi - inne
ROLNICZE	- maszyny rolnicze - ogrodnictwo - plody rolne - zwierzęta hodowlane - inne
TOWARZYSKIE	inne
USŁUGI KAMIENIARSKIE	inne
USŁUGI POGRZEBOWE	inne

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

1 - 001 absolutnie autokup wszystkie, 533-232-606

12h autokup, 664-040-076

AUTA uszkodzone - Złomowanie, 604-542-022

ROLNICZE KUPIĘ

1 - 001 skup ciągników i maszyn rolniczych, 533-232-606

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

0 - 2h. Pożyczka lombardowa, 42-658-86-44

Praca

ZATRUDNIĘ

MURARZY, pomocników budowlanych, zbrojarzy. 889-444-946

Zdrowie

INTERNA

WIZYTY domowe - dr Matusiak, 601-266-571

WIZYTY domowe, 695-412-061

Usługi

AGD RTV FOTO

AGD - pralki szybko, tanio, 504-556-016

RTV, LCD - dojazd gratis, 889-153-215

TELE - audiovideo naprawa, 602-687-803

BUDOWLANO-REMONTOWE

DACHY krycie, naprawy, 602-281-064

INSTALACYJNE

Elektryk - 24h, 663-210-045

ELEKTRYK, 693-741-682

Hydraulik A-Z, 721-933-455

Hydraulik i czyszczenie kanalizacji, 511-333-094

Hydraulika - awarie, 509-721-995

HYDRAULIKA tanio, 788-289-668

Przepychanie kanalizacji, 509-721-995

PRZYŁĄCZA - Instalacje. Woda - Kanalizacja - Awarie, 604-702-851

AUTOREKLAMA

strona

zdrowia

Czytaj dla zdrowia

stronazdrowia.pl

Z życia celebrytów

 Majka Jeżowska w
2005, 20017 i 2025 r.


FOT. AKFA

Bartosz Boruciak

Majki Jeżowskiej nie trzeba nikomu przedstawiać: jej piosenki zna cała Polska, przedstawiciele każdego pokolenia.

Bartosz Boruciak, dziennikarz Telemagazynu, zapytał Majkę Jeżowską, czy ta byłaby w stanie zaśpiewać duet z jakąś influencerką lub influencerem.

- Dzisiaj każdy może śpiewać trochę lepiej lub trochę gorzej, bo są narzędzia, które stroją wokale. Wrzucasz do sztucznej inteligencji vocal ty-

pe Majka Jeżowska i masz. [...] Najsmutniejsze jest to, że dzieciaki i publiczność nie ma pojęcia, że te wokale nie są prawdziwe, albo że są preparowane, albo że śpiewają z playbacku. Nie widzą. Widzą swojego idola, który śpiewa, fajnie wygląda, uśmiecha. Jak to: on nie śpiewa? Jak to nie umie śpiewać, skoro ja widzę, że śpiewa? To jest brak świadomości publiczności. Zresztą im na tym nie zależy, żeby taka osoba dobrze śpiewała albo umiała śpiewać, bo ją lubi, i koniec.

Popularna wokalistka ujawnia, że pisze książkę!

- Być może pod koniec tego roku ukaże się książka, którą sama piszę o sobie, co jest hardcorem już na dzień dobry. No bo trzeba mieć poczucie humoru, zachować trochę dystansu, napisać coś ciekawego, odkryć coś. Będzie kilka tajemnic zdradzonych, to mogę wam zdradzić. Uuu! A już te nagłówki! Majka przyznaje się dooo... Już nie mówię do czego, ale będą nagłówki - mówi wokalistka.

Majka dzieli się refleksją, że mogłaby nagrać piosenkę o śmieciach i o segregowaniu plasti-

ku, puszczając oko do branży muzycznej. Wokalistka uważa, że rynek muzyczny to... jeden wielki śmietnik.

- Każdy może wrzucić swoje nagranie, i ty też. Na platformy streamingowe, na YouTube'a. Kiedyś musiałeś mieć pozwolenie, żeby wejść do studia. Musiałeś zasłużyć na to, żeby być pokazany szerszej publiczności. Więc przez to, że dzisiaj każdy może, to jest jeden wielki śmietnik. Teraz, żeby w tym wielkim śmietniku znaleźć jedną perełkę, musisz przekopać się i się ubrudzić.

Robert Dobrzycki: To nie był łatwy sezon

Widzew Łódź utrzymał się w piłkarskiej ekstraklasie po niezwykle nerwowym sezonie.



Robert Dobrzycki

Jakub Mlonka

O zakończonej rywalizacji rozmawiamy z Robertem Dobrzyckim, współwłaścicielem piłkarskiej spółki z Al. Piłsudskiego.

Panie Robertcie, chyba wszystkim spadł kamień z serca?

Na pewno. Utrzymaliśmy się i to jest najważniejsze. To nie był łatwy sezon. Wokół klubu było bardzo dużo emocji, napięcia i różnych sytuacji, które wpływały na drużynę. Dlatego najważniejsze jest to, że udało się zakończyć sezon szczęśliwie.

Rozmawiał pan już z Mariuszem Fornalczykiem po tej uprągniętej bramce?

Tak, chwilę rozmawialiśmy. Widziałem, jak bardzo się cieszył. Ja chyba cieszyłem się równie mocno jak on. Naprawdę ciężko pracował na tę bramkę przez cały sezon. Czasami brakowało centymetra, dwóch albo trzech, ale w końcu trafił w idealnym momencie. Lepiej chyba nie mógł tego zrobić.

Czy jest pan dziś w stanie powiedzieć, dlaczego

Widzew znalazł się tak nisko w tabeli?

Powodów było kilka. Mamy ambicje i wszyscy wiemy, że ten sezon nie wyglądał tak, jak powinien. W pewnym momencie zeszło z nas powietrze i później trudno było wrócić do swojej gry. Do tego wokół klubu działo się bardzo dużo rzeczy, które nie pomagały drużynie. To wszystko powodowało dodatkowy stres. Było to widać szczególnie na początku meczu z Piastem. Pierwsze minuty były bardzo nerwowe. Zawodnicy czuli presję i wagę spotkania. Kiedy drużyna jest spokojna i gra swoją piłkę, wygląda to zupełnie inaczej.

Wokół Widzewa w ostatnich miesiącach pojawiało się też dużo komentarzy i presji z zewnątrz...

Oczywiście. Cała Polska mówiła, że wydaliśmy pieniądze, że miało być inaczej, a wyniki nie przyszły. Ten zespół naprawdę dużo przeszedł w tym sezonie. Dlatego tym bardziej cieszę się, że udało się to wszystko wytrzymać i utrzymać klub w ekstraklasie.

Mam nadzieję, że w kolejnym sezonie będzie już dużo

spokojniej i dużo lepiej sportowo.

Kibice już pytają o transfery. Szykuje się duża przebudowa drużyny?

Nie planujemy rewolucji.. Taką już mieliśmy. Chcemy spokojnie rozwijać Widzew. Transfery będą, myślę jednak, że spokojnie zmieścimy się na jednej ręce. Wiadomo też mamy odejścia tak jak w przypadku Kozłowskiego. Nie chcemy jednak żadnej wielkiej przebudowy zespołu.

To ilu nowych zawodników może pojawić się latem?

Myślę, że spokojnie zmieścimy się na jednej ręce. Chociaż gdyby wszystko dobrze poszło, może potrzebna byłaby druga ręka. Wiadomo, że część zawodników odejdzie i trzeba będzie reagować.

Kibice pytają też o przyszłość trenera Aleksandara Vukovicia Zostaje?

Absolutnie tak. Zostajemy z trenerem.

W niedzielę wokół stadionu odbywały się również

wydarzenia społeczne i senioralia. To ważny kierunek dla klubu?

Bardzo ważny. Cieszę się, że oprócz piłki nożnej dzieją się też takie akcje społeczne. Im więcej wokół klubu emocji związanych tylko z wynikiem, tym łatwiej czasami zapomnieć, że Widzew powinien być też blisko ludzi i lokalnej społeczności. Chcemy dalej rozwijać takie inicjatywy.

● ● ●

Piłkarze Widzewa zakończyli sezon na czternastym miejscu. Bartosz Nowak z GKS Katowice został najlepszym piłkarzem ekstraklasy w edycji 2025/26. Podczas gali w Warszawie odebrał też nagrodę dla pomocnika sezonu. Natomiast za najlepszego trenera po raz drugi z rzędu uznano Nielsa Frederiksenę, który z Lechem Poznań obronił mistrzostwo Polski.

Najlepszym bramkarzem sezonu został Xavier Dziekoński z Korony Kielce, obrońcą - Wojciech Mońka z Lecha Poznań, pomocnikiem - Nowak, a napastnikiem Karol Czubak z Motoru Lublin (18 goli), choć w klasyfikacji najlepszych strzelców okazał się gorszy o dwa trafienia od Słowaka Tomasa Bobcka z Lechii Gdańsk.

REPREZENTACYJNE POWOŁANIA DLA WIŚNIEWSKIEGO I ILICIA

Jan Hofman

Zbliża się czas gier reprezentacji, toteż selekcjonerzy drużyn narodowych powołują do nich piłkarzy. Dwa trafili do Widzewa.

Selekcjoner reprezentacji Polski, Jan Urban, ogłosił kadrę na mecze towarzyskie z Ukrainą (31 maja, 17.30, Wrocław) i Nigerią (3 czerwca, 20.45, Warszawa). Wśród powołanych jest widzewiak Przemysław Wiśniewski.

Bramkarze: Marcin Bułka (Neom SC, Arabia Saudyjska), Kamil Grabara (VfL Wolfsburg, Niemcy), Mateusz Kochalski (Qarabağ Ağdam, Azerbejdżan).

Obrońcy: Jan Bednarek (FC Porto, Portugalia), Tomasz Kędziora (PAOK, Grecja), Jakub Kiwior (FC Porto, Portugalia), Kacper Potulski (1.FSV Mainz 05, Niemcy), Arkadiusz Pyrk (FC Sankt Pauli, Niemcy), Przemysław Wiśniewski, Norbert Wojtuszek (Jagiellonia Białystok), Oskar Wójcik (Cracovia).

Pomocnicy: Jakub Kamiński (1.FC Köln, Niemcy), Bartosz Kapustka (Legia Warszawa), Kacper Kozłowski (Gaziantep FK, Turcja), Oskar Pietuszewski (FC Porto, Portugalia), Jakub Piotrowski (Udinese Calcio, Włochy), Filip Różga (SK Sturm Graz, Austria), Michał Skórak

(KAA Gent, Belgia), Bartosz Slisz (Brøndbyernes IF, Dania), Sebastian Szymański (Stade Rennais FC, Francja), Nicola Zalewski (Atalanta BC, Włochy), Piotr Zieliński (FC Internazionale Milano, Włochy).

Napastnicy: Karol Czubak (Motor Lublin), Robert Lewandowski (FC Barcelona, Hiszpania), Karol Świdorski (Panathinaikos AO, Grecja), Mateusz Żukowski (1.FC Magdeburg, Niemcy).

Z kolei Veljko Ilić, bramkarz Widzewa, znalazł się w kadrze reprezentacji Serbii na mecze towarzyskie. Serbia zagra z Republiką Zielonego Przylądka (31 maja, godz. 16.30, Lizbona) i Meksykiem (5 czerwca, godz. 4, Toluca).



Przemysław Wiśniewski

FOT. JAKUB MLONKA

Wiadomości w skrócie

Jan Hofman

Hubert Hurkacz wygrał z hiszpańskim tenisistą Jaume Munarem 6:3, 6:3, 2:6, 6:3 w pierwszej rundzie wielkoszlemowego French Open.

Z kolei Kamil Majchrzak przegrał z chilijskim tenisistą Alejandro Tabilo 1:6, 3:6, 4:6. ● Hokeiści Carolina Hurricanes pokonali na wyjeździe Montreal Canadiens po dogrywce 3:2 i objęli prowadzenie 2-1 w rywalizacji play off do czterech zwycięstw w finale Konferencji Wschodniej ligi NHL.

● Koszykarze New York Knicks pokonali na wyjeździe Cleveland Cavaliers 130:93 w czwartym meczu finału Konferencji Wschodniej NBA, wygrali rywalizację play off 4-0 i po raz pierwszy od 1999 roku powalczą o mistrzostwo ligi. Reprezentant Polski Jeremi Sochan z ekipy gości nie pojawił się na boisku.

● Trzy tory do curlingu powstały na wzgórzu koło Koloseum - ogłosiły władze Rzymu. Pomysł ten narodził się po zimowych igrzyskach olimpijskich w Mediolanie i Cortinie d'Ampezzo. W parku koło antycznego amfi-



Landry Shamet, koszykarz New York Knicks

FOT. PAP/EP/DAVID MAXWELL

teatru, odwiedzanego przez miliony turystów, będzie można grać w curling od połowy czerwca do września.

● Włosi dołączyli do Brytyjczyków i po porażce ze Słowenami spadli do niższej dywizji w rozgrywanych w Zurychu i Fryburgu mistrzostwach świata Elity w hokeju na lodzie. Słabo spisujący się do tej pory obrońcy tytułu Amerykanie pokonali Węgrów i zachowali szanse na awans do ćwierćfinału.

● Eryk Goczał z pilotem Szymonem Gospodarczykiem (Toyota) wygrali w Argentynie pierwszy etap imprezy Desafio Ruta 40 YPF, trzeciej eliminacji mistrzostw świata w rajdach terenowych.

ŁKS powalczy o awans na stadionie Wisły Kraków?

Ostatnią niewiadomą pierwszoligowego sezonu jest to, która piłkarska drużyna, obok Wisły Kraków i Śląska Wrocław, będzie w przyszłym sezonie trzecim beniaminkiem ekstraklasy.

Jan Hofman

Na placu boju pozostały cztery kluby (miejsca 3-6 w końcowej tabeli pierwszej ligi), które w dwustopniowych barażach powalczą o jedno miejsce w krajowej elicie.

Zapadła decyzja, że Wieczysta Kraków mecze barażowe o awans będzie rozgrywała na Synerise Arenie Kraków, czyli na Stadionie Miejskim im. Henryka Reymana, domowym obiekcie beniaminka ekstraklasy - Wisły Kraków.

Także klub, którego właścicielem jest Krakowski przedsiębiorca Wojciech Kwiecień, otrzymał licencję na grę w ekstraklasie, a to był to warunek, by Wieczysta została dopusz-



W meczu z Górnikiem było się z czego cieszyć.

czona do meczów barażowych o awans.

Półfinałowe pary barażowe: 28 maja (czwartek)

Godz. 17.30 - Chrobry Głogów (4. lokata) - ŁKS Łódź (5.)

Godz. 20.30 - Wieczysta Kraków (3.) - Polonia Warszawa (6.)

Jeśli Wieczysta wygra z Polonią, w finale baraży również zagra w Krakowie (z Chrobrym Głogów lub ŁKS Łódź). Finał

zostanie rozegrany 31 maja o godz. 20.45.

Wiadomo, że w przypadku awansu Chrobry Głogów będzie grał na stadionie w Lubinie.

Co mówi regulamin?

1. Mecze barażowe rozgrywane są systemem pucharowym - zwycięzca danego meczu awansuje do II etapu.

2. Mecz II etapu między zwycięzcami meczów I etapu zostanie rozegrany w dniu 31 maja (niedziela) o godz. 20.45. Jego gospodarzem będzie klub zajmujący wyższe miejsce w tabeli rozgrywek.

3. W przypadku braku rozstrzygnięcia w regulaminowym czasie gry zarządzona będzie dogrywka oraz - w razie potrzeby - rzuty karne.

Maciej Biernat nadal trenerem Budowlanych

Jan Hofman

Trener Maciej Biernat oficjalnie przedłużył kontrakt z siatkarskim zespołem Budowlanych. To będzie już jego dwunasty sezon w łódzkim klubie.

Jak widać mistrz Polski i zdobywca krajowego pucharu stawia na stabilizację.

35-letni Maciej Biernat od 2014 roku pracuje w klubie z Łodzi. Zaczynał jako statystyk, pełniąc tę rolę przez kilka sezonów (2014-19), a następnie był asystentem trenera (2019-22). W lutym 2022 roku został pierwszym trenerem Budowlanych, zastępując na tym stanowisku Jakuba Głuszkę.

Maciej Biernat został doceniony podczas niedawnej Gali Polskiej Ligi Siatkówki. Otrzymał nagrodę dla Trenera Sezonu 2025/2026 w ekstraklasie.

W 2023 roku doprowadził łódzką drużynę do brązowego medalu mistrzostw Polski. Podczas uroczystej gali PLS otrzymał nagrodę dla Trenerskiego Odkrycia Sezonu W 2025 znów jego zespół był trzeci.

Wcześniej poinformowano, że w drużynie PGE Budowlanych Łódź pozostaną dwie zawodniczki grające na pozycji libero - Justyna Łysiak oraz Kornelia Drosdowska, a także środkowe Paulina Majkowska i Sasa Planinsec, atakująca Maja Storck, rozgrywająca Nadia Siuda oraz przyjmująca Rodica Buterez.



Maciej Biernat udziela rad zawodniczkom.

Drużyna Grabary spadła

Jan Hofman

VfL Wolfsburg, z bramkarzem Kamilem Grabarą, nie utrzymał się w piłkarskiej ekstraklasie Niemiec.

W rewanżowym meczu barażowym przegrał na wyjeździe po dogrywce z SC Paderborn 1:2. W ubiegłym tygodniu pierwsze spotkanie zakończyło się remisem 0:0.

Zespół Grabary zakończył sezon na 16. miejscu w Bundeslidze, natomiast Paderborn był trzeci na jej zapleczu.

● Klub włoskiej ekstraklasy piłkarskiej AC Milan poinformował, że zwolnił trenera Massimiliano Allegriego. To efekt dopiero piątego miejsca w Serie A w zakończonym w niedzielę sezonie i brak awansu do Ligi Mistrzów.

● Prezydentka Meksyku Claudia Sheinbaum poinformowała, że jej rząd zgodził się na pobyt irańskiej reprezentacji piłkarskiej w tym kraju podczas mistrzostw świata. Dodała, że Stany Zjednoczone nie chcą gościć drużyny, która pierwotnie jako miejsce pobytu wybrała Tucson w Arizonie.

● Mariusz Jop pozostanie trenerem piłkarzy Wisły Kraków, którzy wywalczyli awans do ekstraklasy. Jak poinformował klub nowa umowa ma

obowiązywać do 30 czerwca 2027 roku.

● Grający ostatnio w Rakowie Częstochowa Zoran Arsenić podpisał dwuletni kontrakt z Legią Warszawa. Umowa piłkarza zawiera opcję przedłużenia. Przez wiele lat w Rakowie chorwacki obrońca występował pod okiem Marka Papszuna, który kilka miesięcy temu został trenerem ekipy ze stolicy.

● Harry Kane z Bayernu Monachium z dużą przewagą triumfował w klasyfikacji Złotego Buta - nagrody dla najlepszego strzelca lig europejskich w sezonie. Anglik zdobył 36 bramek. Drugie miejsce zajął Norweg Erling Haaland z Manchesteru City - 27 goli.



Harry Kane

Udane występy drużyny Walking Futbol ŁKS

Jan Hofman

Drużyna Walking Futbol ŁKS spisuje się coraz lepiej, toteż nie dziwi, że łódzki zespół zapraszany jest do udziału w prestiżowych międzynarodowych turniejach. Ostatnio ełkaesiacy rywalizowali z powodzeniem w Holandii i Francji.

Na początek Łódzianie rywalizowali w renomowanym turnieju Almelo City Cup w Holandii. Był to już czwarty udział łódzkiego zespołu w tych zawodach. W rywalizacji uczestniczyły 32 drużyny z Holandii, Anglii, Belgii, Niemiec, Danii, Austrii oraz Polski.

- Przysiępowaliśmy do gry jako obrońcy tytułu wywalczonego rok wcześniej - mówi Jacek Michalski. - W poprzednich edycjach nasza drużyna dwukrotnie docierała do finału, a w 2025 roku sięgnęła po końcowy triumf.

- Także tym razem zaprezentowaliśmy wysoki poziom sportowy, waleczność oraz bardzo dobrą organizację gry, co przełożyło się na obronę trofeum. Rywalizacja z uznanymi europejskimi zespołami była cennym doświadczeniem i kolejnym krokiem w rozwoju drużyny. Zawodnicy ŁKS Łódź po-

twierdzili przynależność do europejskiej czołówki walking futbolu.

Wyniki ełkaesiaków: 5:0 z Walking Bears (cztery bramki zdobył Tomasz Cebula, jedną dołożył Zdzisław Leszczyński), 8:0 z SSV Sung (gole: Tomasz Wojtczyki i Wiesław Golmont po 3, Tomasz Cebula, a jedną rywale wbili sobie sami). 5:1 z Chesterfield 5:1 (Michał Kobus, Piotr Skrzydlewski, Golmont i Leszczyński), z Vissena-ken I 1:0 (Kobuz) i 5:0 Vissena-ken II (Cebula 4, Kuciński) i 0:0 z WFEE Wiedeń.

Finał, który był wewnętrzną łódzką rozgrywką wygrał ŁKS, pokonując Rosomaki po golach Kobuzę i Tomasz Wojtczyka.

Później Łódzianie pojechali do Francji, gdzie walczyli w drugiej edycji turnieju Challenge Saint Ladelin. W meczu grupowym Łódzianie pewnie pokonali 3:0 belgijski Tubize Bruksela. Bramki strzelali Kobus, Leszczyński i Wojtczyk. W kolejnym spotkaniu ŁKS musiał jednak uznać wyższość rywali. Francuski zespół Phoenix pokonał ich 2:0. Niezrażeni tym Łódzianie w kolejnym spotkaniu w coraz mocniejszym upale wygrali z Lomme Delivrance z Francji 2:0 po bramkach Wojtczyka.



Drużyna Walking Futbol ŁKS

W kolejnym meczu pokonali 3:0 Olympique Senseen. Znowu dwie bramki strzelił Wojtczyk, jedną dołożył Leszczyński. W meczu ze znanym Olympique Marsylia po dwóch trafieniach Wojtczyka Łódzianie zapisali sobie na koncie kolejną wygraną (2:0). W ostatnim swoim meczu grupowym ŁKS pokonał angielski Grantham Town 2:1. Bramki zdobyli Wojtczyk i Leszczyński.

Mając na koncie pięć wygranych meczów i jedną porażkę zawodnicy Walking Futbol zaje-

li drugie miejsce w grupie. W meczu o III miejsce zmierzyli się z francuskim Breizh Team i wygrali 1:0 po strzale Wojtczyka.

ŁKS reprezentowali: Zdzisław Leszczyński, Tomasz Wojtczyk (kpt drużyny), Michał Kobus, Piotr Skrzydlewski, Jarosław Paradowski, Tomasz Cebula, Robert Popiel, Jarosław Kuciński, Wiesław Golmont, Jacek Michalski, Marek Dziuba - trener, Paweł Lewandowski - prezes WF ŁKS Łódź.

Środa



Wschód słońca
4.33



Zachód słońca
20.45



Długość dnia
16 godz. 12 min.



Krótszy od najdłuższego o 29 minut
idłuższy od najkrótszego o 8 godz. i 25 min.

27

maja 2026

DZIŚ IMIENINY OBCHODZĄ
Oliwier, Magdalena, Małgorzata,
Julian, Lucjan, Fryderyk, Izydor.

HOROSKOP

Baran



(21.03-19.04) Konsultuj z najbliższymi oraz z osobami, którym ufasz, podejmowane przez Ciebie decyzje. Tak unikniesz błędów.

Byk



(20.04-22.05) Jeśli masz coś do zrobienia, to licz przede wszystkim na siebie. Musisz dać z siebie wszystko. Będzie warto.

Bliznięta



(23.05-21.06) Spróbuj wprowadzić do swojego związku trochę romantyzmu. Zapal świece, zrób kolację, włącz nastrojową muzykę.

Rak



(22.06-22.07) Staraj się unikać drażliwych tematów, bo nie najlepiej idzie Ci zachowywanie zimnej krwi. Omijaj tych irytujących.

Lew



(23.07-23.08) Trzeba patrzeć do przodu, ale warto i obejrzeć się też do tyłu i wspomnieć tych, którym wiele zawdzięczasz.

Panna



(24.08-22.09) Sprawy rodzinne będą dla Ciebie najważniejsze. Imprezy oraz inne wystrzałowe atrakcje zejść na dalszy plan.

Waga



(23.09-22.10) Staraj się być bardziej pobłażliwy i częściej wybaczać małe grzeszki, zwłaszcza partnerowi. Bądź bardziej wyrozumiały.

Skorpion



(23.10-21.11) Będziesz świadkiem wydarzenia, które wywrze na Tobie bardzo duże wrażenie. Zresztą, nie tylko na Tobie...

Strzelec



(22.11-21.12) Twardo trzymaj się podjętej decyzji. Jeśli teraz coś zmienisz, będziesz tego długo żałować. Wytrwałość zapoczątkuje.

Koziorożec



(22.12-19.01) W sprawach sercowych zapowiadają się korzystne zmiany, ciekawe znajomości, a nawet flirty.

Wodnik



(20.01-18.02) Uda Ci się skutecznie łączyć przyjemne z pożytecznym. Niektóre osoby będą Ci tego zazdrościć! I zadbać o dietę!

Ryby



(19.02-20.03) Walcz o swoje. Nie daj się zawsze wykorzystywać, dając sobie zrzucić wszystko na swoje barki. Postaw w końcu granice.

JOANNA KORONIEWSKA

Aktorka kończy 48 lat.
W 1606 r. powstańcy moskiewscy wtargnęli na Kreml i zamordowali cara Dymitra Samozwańca i około 500 Polaków.
W 1727 r. otwarto dla mieszkańców Ogród Saski w Warszawie.
W 1983 r. otwarto dla publiczności statek „Dar Pomorza”.



FOT. SYLWIA DĄBROWA

POGODA

Dzisiaj w Łodzi

maks. 22°C
min. 7°C



Jutro

maks. 20°C
min. 4°C



Piątek

maks. 23°C
min. 10°C



Sobota

maks. 23°C
min. 11°C



Niedziela

maks. 23°C
min. 12°C



ZDJĘCIE DNIA



FOT. GRZEGORZ GAJAŃSKI

Które to już
prucie
Pietriny?

ŁÓDŹ KREUJE?

WYNIKI KONTROLI
SŁUPKÓW BĘDĄ TAJNE?

Kontrola słupków na Piotrkowskiej już ruszyła! Pracownicy firmy Hörmann, która odpowiadała za produkcję słupków, wczoraj od rana sprawdzali system. Wyniki ekspertyzy zostaną przekazane Urzędowi Miasta Łodzi na początku czerwca. Ale nie wiadomo, czy zostaną one przekazane do opinii publicznej... Od przedstawicieli producenta słupków dowiedzieli-

śmy się bowiem, że wyniki kontroli zostaną opublikowane tylko i wyłącznie, jeśli magistrat się na to zgodzi. - Słupek, który się przewrócił został już sprawdzony, teraz idziemy sprawdzać dalej - mówi jeden z pracowników firmy Hörmann. We wtorek (12 maja) słupek, który miał powstrzymywać nieuprawnione pojazdy do przejazdu ulicą Piotrkowską, poległ w zderzeniu z samochodem dostawczym. Urzędnicy uznali, że... lepsze-

go crash testu nie mogli sobie wyobrazić. Za montaż słupków odpowiadał wykonawca, czyli konsorcjum firm - Tictet oraz ECS Systems. Od momentu zderzenia dostawczaka z słupkiem próbowaliśmy skontaktować się z wykonawcami, jednak bezskutecznie. O tym, że wykonawca powinien przeprowadzić testy mówią zapisy umowy, którą Zarząd Inwestycji Miejskich w Łodzi podpisał z firmami - Tictet i ECS System.

Emilia Kutlu

KRZYŻÓWKA

Poziomo:

- 1) „oko” łodzi podwodnej,
- 5) „Nagi ...”, film Paula Verhoevena z Sharon Stone,
- 9) miasto w Holandii znane z produkcji serów,
- 10) miara pojemności cieczy,
- 12) materiał do krycia dachów,
- 14) smaczne kawałki potrawy,
- 15) mocna karta w talii,
- 16) legendarny król Troi,
- 17) kapitan „Nautuliusa”,
- 18) pociski świetlne,
- 19) broń biblijnego Dawida,
- 22) mieszkaniec Londynu,
- 23) partyjny złot,
- 28) nadawane dziecku podczas chrztu,
- 29) udział w kolejnej rundzie rozgrywek bez gry,
- 30) mąż córki,
- 31) pod rządami starosty,
- 34) między burtami statku,
- 38) wyścigi kajakowe lub jachtowe,
- 39) mieszkaniec grodu z Wawelem,
- 40) drobna rybka karpiowata,
- 41) młode holenderki,
- 42) imię Tajnera, prezesa Polskiego Związku Narciarskiego.

Pionowo:

- 1) ułatwia ucieczkę więźniowi,
- 2) pole po żniwach,
- 3) zaporę na Sanie w Bieszczadach,
- 4) załoga placówki handlowej, pracownicy biura,
- 5) miękki ser francuski,

1		2		3		4			5			6		7		8
						9										
				10		11			12	13						
14						15						16				
				17					18							
19	20		21			22						23	24		25	
					26						27					
28					29								30			
31		32		33								34	35		36	37
38												39				
40													41			
				42												



- 6) figura geometryczna znana cyrkowcom,
- 7) wiadomość z ostatniej chwili,
- 8) księga praw judaizmu,
- 11) budowana przez bobry,
- 13) mocny trunek na ryżu,
- 20) komandos z twarzą Sylvestra Stallone'a,
- 21) solidne lanie, baty,
- 24) angielski w szkole,
- 25) barwny ptak śpiewający,

- 26) początek dnia,
- 27) kanał spustowy na śmieci w wieżowcu,
- 31) gwarancja kredytu,
- 32) Victor Orban dla brataników,
- 33) metalowa kołatka u bramy,
- 35) ściska beczkę,
- 36) staw łączący ramię z przedramieniem,
- 37) do morza, nieosiągalny dla Czech.

PRZYSŁOWIE NA DZIŚ:

CZESTE DESZCZE
W CAŁYM MAJU
CHŁEB I SIANO
NAM DAJĄ.

DZIŚ PRZYPADAJĄ:

DZIEŃ SAMORZĄDU
TERYTORIALNEGO
DZIEŃ DIAGNOSTY
LABORATORYJNEGO